Nr. 255. We Lwowie, — Wtorek dnia 6. Listopada 1888. Rok XXVII.

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych
Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie w kraju . . . . . . 2 złr. — ct.
w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec, Francji, Belgii, Szwajcarji, Włoch, Turcji, księstw Nadd. i Serbji } po 7 złr 50 ct.
Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." ulica Łyczakowska l. 3. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.
Administracja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

Lwów d. 5. listopada.

Zwołana na wczoraj do Wiednia konferencja episkopatu austrjackiego została na cztery tygodnie odroczoną, tak, aby się poprzód wiec katolicki odbył.

Organa staroczeskie wykazują, że jakkolwiek młodoczesi w uzupełniających wyborach do praskiej Rady miejskiej niejaki sukces w jednej kurji jednego okręgu odnieśli, ogół jednak tych wyborów daje zapewnienie, że już się w Pradze młodoczechom nie uda przeprowadzić do Rady państwa żadnego swego kandydata, jak się im z Blażkiem udało — podobnie jak się Niemcom przy walnych wyborach miejskich udało przeprowadzić — dzięki młodoczechom — dr. Bendienera, a przecież obecnie żadnego już kandydata przeprowadzić nie zdołali i nie zdołają. Są to okoliczności, mające wagę nietylko dla Czechów; stosunek bowiem prawicy i rządu do Czechów musiałby się zmienić, gdyby ruch i wpływ młodoczeski w Czechach brał górę. Wobec sarkania Niemców, że są z praskiej Rady miejskiej wykluczeni (mają w niej tylko dr. Bendienera), jakkolwiek 30.000 Niemców zamieszkuje Pragę, oświadcza *Hlas Naroda*, że czeskie stronnictwo środkowe ofiarowało niegdyś Niemcom praskim 20 krzeseł w Radzie miejskiej, jeżeli poprzód dojdzie do skutku takie porozumienie, aby też czeskim mniejszościom w miastach, przeważnie osiedlonych Niemcami, odpowiednią reprezentację radziecką dawano — ale ten kompromis Niemcy odrzucili, a innego od siebie nie postawili.

Węgierskie ministerjum spraw wewn. nie zatwierdziło statutów Besedy czeskiej (kasyna) w Peszcie i kazało istniejącą już od lat wielu Besedę rozwiązać z powodu, że nieprawnie istniała.

Ambasador austr. w Petersburgu hr. Wolkenstein wyjechał za urlopem do Wiednia na Berlin, dokąd miał wczoraj przybyć i kilka dni tam zabawić.

Obiega pogłoska, że urząd wojskowych *attachées* przy obcych poselstwach ma za inicjatywą Austrji i Niemiec jako zbyteczny być zniesionym. Natomiast mają w danych razach oficerowie być wysyłani za granicę tylko na czas określony dla studjów specjalnych, i to do takich jedynie państw, w którychby ich obecność miłą była i gdzieby ich nie podejrzywano.

Jak słychać, ma od 30. grudnia do 1. stycznia odbyć się we Wiedniu kongres robotników socjalno-demokratycznych, głównie dla zjednoczenia rozmaitych frakcyj tego obozu i ułożenia celów i taktyki stronnictwa.

Z Poznania donoszą: „Sprawa otwarcia seminarjum duchownego w Poznaniu poszła znowu w odwłokę, i Bóg wie kiedy zostanie załatwioną. Zdaje się, że o otwarciu tego zakładu w bieżącym roku szkolnym nie ma już mowy, albowiem ci alumni z Księstwa, którzy kształcąc się dotychczas w Würzburgu i Monasterze, zwlekali swój wyjazd do tych miast w nadziei, że będą mogli kontynuować studja w Poznaniu, otrzymali w dniach ostatnich od władzy duchownej polecenie, aby corychlej wracali tam, gdzie przebywali dotychczas. Mówią, iż rząd upiera się przy nominacji na profesorów tegoż seminarjum, wyłącznie kapłanów narodowości niemieckiej. Rektorem seminarjum został mianowany Niemiec, który równocześnie wszedł do tutejszej kapituły.

Przy tej sposobności niepodobna mi nie stwierdzić przykrego wrażenia, jakie wywołują powszechnie odbywające się za rządów ks. arcybiskupa Dindera zmiany w obu kapitułach naszej archidyecezji. Jedna kanonia po drugiej przechodzi w ręce księży niemieckich, sprowadzanych z stron różnych, którzy nie znają tutejszych stosunków i nie starają się zawiązać nici sympatycznej z polskiem społeczeństwem. To też kapituła poznańska przeistacza się systematycznie w kolonię niemiecką, a jeżeli pójdą rzeczy dotychczasowym torem, stanie się nią w niedalekim czasie w całem tego słowa znaczeniu. Niedawno ubył z niej jeden z najzasłużeńszych jej członków ks. Heliodor Kurowski, którego miejsce ma zająć jakiś kapłan z dyecezji warmińskiej, a obecnie utrzymuje się upornie pogłoska o rezygnacji ks. kanonika Marjańskiego, zajmującego obok ks. biskupa Likowskiego bezwątpienia najwybitniejsze miejsce w tutejszem duchowieństwie".

Z Królestwa donoszą: Dwunastu kupców, austrjackich poddanych, którzy za paszportami przybyli do Łodzi w Królestwie, zostało niespodzianie aresztowanych, gdy jeszcze w łóżkach leżeli. Odnieśli się oni z prośbą o pomoc do ministerstwa.

Wojsko rosyjskie, około 42.000 stojące niemal nad granicą austro-pruską, zostanie jeszcze przed nadejściem ostrej zimy naprzód posunięte, a miejsce jego zajmą pułki, dyslokowane dotychczas w środkowych guberniach a maszerujące już ku granicy. We wszystkich mniejszych pogranicznych miasteczkach utworzono po dwa lub trzy urzędy intendantury. Wszystkie magazyny znajdujące się w Królestwie Polskiem inspekcjonowane są przez jeneralnego intendanta armii rosyjskiej, jen. Skwarcowa.

Kilka pism berlińskich stanowczo zapowiada na drugą połowę b. m. przybycie cara do Berlina, dokądby też podówczas ks. Bismark przyjechał. W kołach dobrze uwiadomionych jednakowoż jeszcze nic o tem nie wiedzą; car na każdy sposób odda wizytę, ale czas wcale jeszcze nie jest naznaczony.

Podaliśmy cały szereg rosyjskich rozporządzeń rządowych przeciw żydom. Obecnie podobno przychodzi rząd do przekonania, że bez pomocy żydów dalszych pożyczek zaciągnąć nie zdoła — i oto z Petersburga donosi *Polit. Corresp.*, że na specjalny rozkaz carski zbierze się niebawem komisja, złożona z wyższych urzędników wszystkich ministerstw, dla obmyślenia zmian w rozporządzeniach, któremi ograniczono prawa, nadane żydom za Aleksandra II. Mianowicie co do słuchaczy uniwersyteckich liczba pięciu żydów na sto innego wyznania ma być rozszerzoną i pozwolone żydom osiedlać się we wszystkich miasteczkach w całem państwie.

Wolnomyślne pisma berlińskie podniosły — i to bardzo słusznie — że jeśli reprymenda cesarska przeciw komu może być wystosowaną, to przeciw pismom konserwatywnym i bismarkowskim. Z tego powodu donosi urzędowy *Reichsanzeiger*, iż „cesarz wyraźnie rozkazał oświadczyć, że to treść i ton pism wolnomyślnych obraził jego uczucia; wobec stosunków, w jakich berlińskie władze miejskie (Rada i magistrat) z tą właśnie prasą zostają, cesarz przypuszczał, że mogą, a jak to z wyrażonych przez nie uczuć sądzić należało, także zechcą postarać się, aby tego nie było". Komunikat ten wywarł znowu senzację ogromną, i zdaje się, że ci członkowie reprezentacji miejskiej, których naczelny burmistrz Forckenbeck przed ostatniem posiedzeniem Rady m. uprosił, aby sprawy reprymendy cesarskiej nie poruszali, obecnie swój zamiar spełnią.

Wychodzący w Lörrach *Freisinniges Volksblatt* podaje następujące szczegóły o rewizji, odbytej w pomieszkaniu b. ministra badeńskiego, br. Roggenbacha: Przy rewizji znaleziono znaczną ilość listów, które rzeczywiście stwierdzały istnienie stosunku między Roggenbachem a Geffkenem, ale jeszcze z tego czasu, kiedy Geffken był profesorem a Roggenbach kuratorem uniwersytetu sztrasburskiego. Gdy sędzia śledczy zażądał wydania tych listów, Roggenbach sprzeciwił się temu i oświadczył, że jeśli sąd chce coś u niego znaleźć, to niechaj sobie sam poszuka. To się też stało, lecz dla sprawy bieżącego procesu nic nie znaleziono. Mimo to, jak z Berlina donoszą, zabrano u br. Roggenbacha wszystkie listy ces. Frydryka od r. 1870.

Dwudziestu deputowanych francuskich i 8 angielskich, którzy reprezentowali opinię 233 kolegów swoich z Izby posłów a 36 z Izby lordów, uczestniczyło w konferencji paryzkiej, na której postawiono zasadę, że spory państw powinny być przez międzynarodowy sąd polubowny rozstrzygane. Deputowani francuzcy mają się niezadługo udać w tej sprawie do Londynu, a podczas wystawy paryzkiej ma się odbyć wielki kongres, na którym zapewniony jest udział deputowanych francuzkich, angielskich i amerykańskich, a także parlamentarzyści innych państw będą zaproszeni.

Jak z Brukseli donoszą, ks. Aumale odwiedzał w przeszłym tygodniu hr. Paryża w Sheenhouse, ażeby pretendenta po raz ostatni ostrzedz, iż źle robi wdając się z Boulangerem. Ks. Aumale nakłaniał hr. Paryża do stanowczego zerwania z Boulangerem, który coraz otwarciej pracuje nad restauracją cesarstwa, i przedstawiał swemu kuzynowi, że dłuższy stosunek jego z Boulangerem spowoduje zniechęcenie wielu rojalistów i odstąpienie ich od sprawy, przez hr. Paryża reprezentowanej. Hr. Paryża miał oświadczyć, iż nie może z drogi raz obranej zboczyć, i przy tej sposobności zapowiedział wydanie nowego manifestu. Jak wiemy, ma przeto ks. Aumale tworzyć nowe stronnictwo, któreby popierało republikę, a to pod wodzą ks. d'Audiffret Pasquier.

Z Paryża donoszą, że minister spraw zagranicznych Goblet przy obradach nad budżetem wyznań w Izbie bronić będzie pozycji, dotyczącej biskupów i ich państwowych dotacyj, i wskaże, iż unormowane zostały postanowieniami konkordatu ze Stolicą św. Według dokładnego obliczenia głosów przypuszczają, że Izba przyjmie stanowisko Gobleta. Radykały chcą znowu znieść cały budżet wyznań, chociaż to suma tak mała, że na każdego biskupa i arcybiskupa zaledwo po 10.000 franków przypada, a ciężą na nich oddawna daleko większe zobowiązania ze stanowiska ich urzędu.

Coraz bardziej uwydatnia się przykre finansowe położenie Francji. W r. 1877 (za Mac Mahona) wynosiły wydatki roczne 2.752 milionów franków, wraz z wydatkami za wojnę r. 1870 i z ekstraordynarjum; na ulepszenia wojskowe wliczone tam było 150 mil. fr. Obecnie wynosi etat wydatków 3.550 mil. fr., mimo że już tam nie istnieje jak w r. 1877 pozycja 150 mil. fr. na kontrybucję i 34 mil. fr. na przeobrażenie renty. Rządy republikańskie kosztują namacalnie o miliard franków rocznie więcej, niż konserwatywne. Niedobór od r. 1877 do 1889 wynosił w przecięciu 580 mil. fr. rocznie; republika narobiła przez 12 lat, i to w czasie zupełnego pokoju, ośm miliardów długu.

Watykański *Osservatore Romano* stanowczo zaprzecza, jakoby okólnik kard. Rampolli do nuncjuszów zawierał protest przeciw toastom, w których król Humbert i cesarz Wilhelm Rzym stolicą Włoch nazwali.

Z Bukaresztu donoszą do *Polit. Corr.*, że wyszła z nowych wyborów konserwatywna większość Izb rumuńskich przyłączy się bezwarunkowo do rządowego programu gabinetu Rosetti-Carp i poprze zarówno plan wewnętrznych jego reform jak i jego politykę zagraniczną. Prawdopodobna zmiana w łonie obecnego gabinetu nie wpłynie przeto wcale na zmianę jego kierunku politycznego.

Onegdaj zagaił król Milan komisję rewizyjną długą przemową, poczem zapytał, czy komisja jest za rewizja teraźniejszej czy za ułożeniem całkiem nowej konstytucji. Prawie jednogłośnie to drugie przyjęto. Poczem wybrano podkomitet dziewięciu, do którego wchodzi po trzech członków z każdego stronnictwa. Podkomitet ma ułożyć projekt nowej konstytucji; w razie gdyby co do jakich szczegółów zachodziły różnice w jego łonie, decydować ma plenum komisji.

Z Sofii donoszą: W rozprawie adresowej sobrania, zażądał Tutczew przyjęcia ustępu, kładącego nacisk na dobre stosunki z mocarstwami, zwłaszcza zaś z „wybawicielką Bułgarji, wielką Rosją". Petkow zwalczał ten wniosek z całą stanowczością, jako zdradę stanu wobec Bułgarji, i dowodził, ile to złego doświadczyła Bułgarja od Rosji. W końcu wniosek Tutczewa został odrzucony.

Ostatecznie przyjęło sobranie adres dziękczynny, uznający zasługi księcia. Adres stwierdza lojalność reprezentantów narodu. W kolei Carybrod-Wakarel widzi sobranie dowód warunków niezależności Bułgarji, dziękuje księciu za jego prywatnie ponoszone ofiary i zapewnia dokładne zbadanie przedłożeń. Czytanie zakończono okrzykiem: „Niech żyje ks. Ferdynand!" Ustęp adresu o kolei jest poniekąd przytykiem dla księcia, który w mowie tronowej wspominając o tej kolei, podnosił wagę przejazdu cudzoziemców dla Bułgarji, podczas gdy cudzoziemcy są znienawidzeni w Bułgarji.

Na pogrzeb br. Grenaud poszedł książę z całą swoją świtą wojskową i cywilną, a co ważne jest pod względem politycznym, uczestniczyli w pogrzebie także reprezentanci państw obcych.

Zamach na cara

Mamy już przed sobą głosy prasy rosyjskiej o wykolejeniu pod Borkami. Szczegóły, które w nich znajdujemy, rzucają sporo nowego światła na sprawę.

Na pierwszem miejscu zasługuje głos *Praw. Wiestnika* na uwagę. Podaje on nazwiska zabitych podczas katastrofy na kolei żelaznej kursko-azowsko-charkowskiej. Oto są: sztabs-kapitan korpusu feldjegierskiego, Bresch; pomocnik lekarski, asesor kolegialny, Czekuwer; pisarz ordynansowy, Schernberg; oficjalista Lauter; posłańcy konni: Szatin i Baskow; kozak nadworny Sidorow; strzelec, W. Grigorjew; ślusarze: Oporinnik oraz Itin; konduktorzy: Strielcznnos i Korolis; tapicer Langenfeld; żołnierze batalionu kolejowego: Ganadurin, Zagórski, Miedwidiew, Prus, Zwierjew i Korowkin. (Rannych 18).

O przyczynie wykolejenia donosi *Prawit. Wiestnik*, iż cesarz na miejscu wypadku pewnemu oficerowi żandarmerji wręczył osobiście część zgniłego progu, celem przedstawienia takowej komisji śledczej.

Co najważniejsza — kończy owo pismo — to, że przy wykolejeniu się pociągu został cesarz skaleczony w nogę, a cesarzowa zraniona w rękę. Jenerałowi Szeremetjewowi oderwało palec i zgniotło klatkę piersiową, dama dworska Kutuzowa doznała uszkodzenia w nogę, lekkie rany odnieśli: minister Wannowski, Worońcow-Daszkow, jenerał adjutant Daniłowicz i Czerewin.

Graždanin tak rzecz przedstawia:

„Pociąg jechał z szybkością tylko 40 wiorst na godzinę, gdy nastąpiła katastrofa. Najpierw wypadł z szyn wagon ministra komunikacji, potem lokomotywa i reszta wagonów, które zgruchotane zostały. Podłoga w wagonie carskim została wyłamaną, rodzina carska, rzucona na nasyp kolejowy, przykrytą została dachem wagonu. Zginął sługa, który właśnie podawał carowi kawę, zabity został także pies cara. Wielka księżna Olga wyrzucona z wagonu, zsunęła się po nasypie kolejowym, nie poniosła jednak szwanku; podobnie też wyszedł cało z katastrofy wielki książę Michał, który kilka minut leżał pod gruzami zgruchotanych wagonów, nim go ztamtąd wydobyto.

„Miejsce, na którem zaszła katastrofa, jest dość spadzistą pochyłością. Można przypuszczać, że przy przyspieszonym biegu na spadku mogło nastąpić pęknięcie stalowej szyny lub uszkodzenie wagonu. Użyć automatycznego hamulca i zatrzymać w jednej chwili pociąg, prawdopodobnie nie było już komu; hamulec funkcjonować zaczął zapewne sam wskutek zerwania łańcuchów. Na przodzie w wagonach mieściła się po większej części służba cesarska, kuchnia, potem wagony dla świty i następnie wagon stołowy. Cała świta znajdowała się w wagonie stołowym; jeden tylko baron Sztjernwall siedział w przednim wagonie ministerjalnym i został niebezpiecznie raniony. Minister Possiet był w wagonie stołowym. Tam uderzenie było tak silne, że kontuzjonowani zostali minister wojny, jenerał Czerewin i flígiel-adjutant Szeremetjew, wszyscy trzej lekko".

Pismo to czyni ciężkie wyrzuty zarządom kolejowemu:

„Car nie ma zapewnionego bezpieczeństwa, dzięki słabości dozoru technicznego i uczucia obowiązku. To, co nigdy, nigdzie, w żadnem państwie nie zdarzyło się, to zdarzyło się wśród dnia białego, na równej prawie linii, na takiej linii, która od tylu już miesięcy włączona została do marszruty cara."

Dalej znów dziennik ten pisze:

„Linia kolei charkowsko-azowskiej oddawna znana jest w Rosji, jako kolej zła i nie zapewniająca bezpieczeństwa, gdzie, jak nam wiadomo osobiście, jedna z głównych osób była wygnaną za nieakuratność z innej kolei, gdzie nieporządkom nie było końca, gdzie wszystkim znana była niezdolność zarządu. Czyż linia taka mogła być włączona do przejazdu cara? A jeżeli została włączona, to czyż główni naczelnicy zarządu kolejowego mogli dozwolić na szybką jazdę, czyż mogli choć na chwilę być spokojni i czyż nie powinni byli znajdować się na linii, oglądać każdą szynę, aż do przyjścia pociągu? Gdzież byli ci naczelnicy? Jeden był w pociągu, a drugi - jego pomocnik — w Petersburgu. Powiadają, że taki jest przepis. Czy jednak nie w tem leży przyczyna nieporządków, pokrytych legalnością? Jakie praktyczne może mieć znaczenie pozostawanie jednego z naczelników w Petersburgu, a drugiego w pociągu? Czyż nie powinni obaj znajdować się na linii, przed pociągiem, próbować drogę, próbować lokomotywy itp."

Nowoje Wremia donosi, że celem przeprowadzenia śledztwa i zbadania przyczyn katastrofy przedsięwzięte już zostały odpowiednie środki. „Jak tylko przyszła wiadomość o tym nieszczęśliwym wypadku, minister sprawiedliwości delegował na miejsce katastrofy oberprokuratora departamentu kasacyjnego senatu, A. F. Koni, który tegoż dnia pociągiem kurjerskim wyjechał na drogę charkowską. Ze strony ministerjum komunikacyj, dla właściwej ekspertyzy technicznej, udał się główny inspektor Wierchowski.

„Pismo to twierdzi z całą stanowczością, iż dotychczas nie ma żadnych danych, aby domyślać się w wypadku jakichś zbrodniczych zamiarów. Wszystko, co jest wiadomem o katastrofie, mówi, że przyczyną był tutaj jeden z tych „wypadków kolejowych", w które, na nieszczęście, tak obfituje kronika naszych kolei. Wypadek widzimy tutaj w ścisłem znaczeniu słowa. Niedokładności w urządzeniu kolei lub w samych wagonach nie mogły mieć miejsca. Tak np. podkłady w tem miejscu, gdzie zdarzyło się rozbicie pociągu (pociąg szedł po drugiej linii) ułożone zostały w r. 1886, zatem były zupełnie świeże. Hamulce działały w pociągu zupełnie dobrze, czego dowodzi natychmiastowe zatrzymanie pociągu, jak tylko zauważono wykolejenie się wagonu. Przypuszczają, iż pękła szyna, a tego wypadku, który trudno przewidzieć, dość było do wywołania katastrofy".

Podobnie jak *Graždanin* utrzymuje także *N. Wremia*, że kolej Kursko-Charkowsko-azowska znaną jest z jak najgorszej strony. Inżynierowie tej drogi musieli wprawdzie przed przyjazdem cara dokładać usilnych starań dla naprawy tej linii, jednakowoż nie zawsze starania odnoszą pożądany skutek. „Widocznie — czytamy — naprawa przewyższała siły inżynierów, którzy też obojętnie patrzyli na psucie się kolei".

Następnie składa *Now. Wremia* wyrazy uznania br. Sztjernvallowi, rannemu właśnie podczas katastrofy.

„Ten znakomity inżynier — pisze cytowane przez nas pismo — łożył niemało szlachetnego trudu, wiedzy i energii, by wykazać nieużyteczność t. z. „polakowskich", (budowanych przez Polakowa) kolei. W ministerstwie nie zapomniano jeszcze zapewne jego referatu o kolei Woroniewsko-Rochowskiej w r. 1878—79, kiedy to Sztjernvall powykrywał na tej linii skradzenie całych stacyj, i prócz mnóstwa przerażających zaniedbań i niedorobień, naliczył nie mniej jak 300.000 zgniłych progów!"

W gazecie *Świet* inżynier p. Panajew w oddzielnym artykule dowodzi, że prawdopodobną przyczyną wypadku było to, że pociąg prowadziły dwie maszyny. Zdaniem autora artykułu, zastoso-

---

4)

FLIP

Nowela amerykańska

BRET HARTE'A.

(Ciąg dalszy).

— Otóż to właśnie. Węgiel przerabia się na brylanty. Skamieniał tym razem. A wiesz dlaczego? Bo za krótko utrzymywałem ogień w jamie. Przecież nie ja go zgasiłem. Jest tam w lesie jama co się żarzy od sześciu miesięcy. Nie warta mojej, własnym się pali ogniem. Jednak i ten żar podtrzymywać trzeba. Zrobiłem dziurę, przez nią ognia dopilnować mogę, i dopilnuję swego, uważasz? Jakem Dawid Fairley, co?

— Rozumiem — rzekł Lance. — Tymczasem panie Fairley, możebyś znalazł dla mnie jaką kurtkę lub surdut, abym się mógł przedostać przez mgły Monterey Road. Czas mi w drogę i nie chcę cię dłużej odrywać od twych brylantów.

To mówiąc, rzucił garść srebra na stół.

— Jest kurtka ze skóry jeleniej, którą mi za butelkę wódki zostawił jeden z przechodniów, odpowiedział stary.

— Wątpię, aby się ona przydać mogła — zauważyła Flip, ukazując znoszoną, podartą i poplamioną kurtkę.

Lance, którego bawiło sprzeciwianie się dziewczynie, przywdział kurtkę twierdząc, że jest ciepłą, wygodną i wszelkie w niej upatrując zalety. Poczem, lekkiem skinieniem głowy pożegnawszy gospodarzy, postąpił ku drzwiom.

— Jeżeli chcesz się dobrać do Monterey Road — nieśmiało odezwała się Flip — to ci wskażę drogę.

Stary zaczął mruczeć.

— Otóż ją macie. Niech tam sobie gospodarstwo i kurczęta idą do djabła, jej się chce włóczyć z nieznajomym po lesie. Idź, no już idź!

Lance chciał odpowiedzieć, ale go Filip uprzedziła.

— Wiesz dobrze, ojcze — rzekła — że ścieżka to nie łatwa do przebycia. Pamiętasz tego urzędnika z policji, który tu polował. Błądził i obchodził wciąż wąwóz dokoła. To samo powtórzy się z tym nieznajomym, nie znajdzie drogi i wróci do nas.

Ostatni argument przekonał widać starego; zamilkł.

Lance i Flip wyszli razem.

Szli chwil kilka w milczeniu. Nagle Lance zwrócił się do towarzyszki.

— Przecie nie dajesz wiary tej głupiej bajce o brylantach — spytał.

Chcąc uniknąć odpowiedzi, dziewczyna postąpiła parę kroków naprzód.

— Czy cię stary codzień podobnemi traktuje bredniami? — powtórzył Lance.

— Przecie to do ciebie, o ile mnie się zdaje, nie należy — odparła Flip.

— A mnie się zdaje, — ozwał się Lance — żeś udzielała tu już pomocy i po niepewnych przeprowadzała ścieżkach niejednego włóczęgę. Wielu ich przeszło tędy?

— W zeszłym roku — odrzekła dziewczyna, — krył się tu w tych gęstwinach Chińczyk, uciekający przed Irlandczykiem. O mało nie umarł z głodu i ze strachu. Musiałam go wydobyć z kryjówki i doprowadzić aż tam na górę. Na gościniec wracać nie chciał. Ten właśnie był ostatnim przed tobą.

— Uważasz więc za rzecz stosowną dla młodej dziewczyny wałęsać się tak w ladajakiem towarzystwie po lasach? — spytał Lance.

Flip stanęła na miejscu.

— Słuchajno — rzekła — jeżeli mi tu będziesz gderał, jak ojciec gdera, to się wrócę.

Porównanie z „ojcem" wydało się tak śmiesznem Lance'owi, że się ledwie zastanowił nad niewdzięcznością postępowania swego z dziewczęciem. Upewnił ją tylko, że żartuje. Po nastąpionej zgodzie począł ją rozpytywać o szczegóły z życia, które go z oozeru najmniej obchodzić mogły. Matka odumarła ją dzieckiem. Brat uciekł z domu, mając lat dwanaście. Dziewczyna wyczekiwała wciąż jeszcze jego powrotu; przypuszczała, że się nieraz ukrywał w wąwozie.

— Czy nie dlatego tak się zajmujesz włóczęgami? — spytał znów Lance. — Spodziewasz się zapewne w którym z nich poznać brata?

— A no jest w tem trochę prawdy, — odrzekła Flip z powagą, — przytem myślę czasem, że jeżeli się który z nich spotka z bratem to mu się może wypłaci jakim dobrym uczynkiem za oddaną przezemnie przysługę.

— Jak ja naprzykład? — zauważył Lance.

— A tak. Przecie nie zapomnisz o tem, jeśli się z nim spotkasz. Nieprawdaż?

— Bądź tego pewną, — z ogarniającem go nagle wzruszeniem odpowiedział Lance. — Tylko się znowu sama tak bardzo nie narażaj, — dodał po chwili.

Drasnęło go snać lekkie uczucie zazdrości. Spytał, czy nie wracał się nigdy żaden z przeprowadzanych przez nią podróżnych.

— Nie, nikt nigdy nie wracał, — odrzekła, z wyniosłą dodając prostotą: — Widocznie naprawdę się im przysłużyć musiałam, i dalej sami już sobie radzić mogli. Jak myślisz?

— Zapewne, — zamruczał Lance. — Czy cię nie odwiedzają czasem jacy przyjaciele?

— Tylko pocztmistrz z Crossing.

— Pocztmistrz.

— Tak — odrzekła. — Jak wyrosnę, ma się on ze mną ożenić.

— Cóż ty na to? — spytał Lance poważnie.

Flip ruszyła ramionami, odbiegła trochę naprzód, podniosła parę kamyczków, które w głąb lasu rzuciła, a zwróciwszy na towarzysza drżące od łez wejrzenie, w którem pociągająca przebijała się zalotność, odparła:

— Wielеby o tem gadać!

Doszli do miejsca, w którem się rozstać mieli. Flip ukazała towarzyszowi lekkie zboczenie ścieżki, ginącej dalej w gęstwinach.

— Tędy twoja droga — rzekła. — Równiejszą i szerszą będzie w miarę, jak nią postępować będziesz. Tylko się rozpatrz dobrze, żebyś nie zbłądził gdy mgły zapadną. Bywaj mi zdrów!

— Bądź zdrowa!

Wziął jej rękę, przyciągając ją do siebie. Całe owiane rozlegającą się dokoła wonią korzeni dziewczę w rozegrzanej wyobraźni młodego człowieka, nosabiało w tej chwili aromatyczne upojenie rodzinnych jej lasów. Nawpół żartobliwie, nie bez pewnej jednak powagi, usiłował ją ucałować. Wzbraniała się przez chwilę, wreszcie uległa i oddawszy mu lekki pocałunek, który go ogniem przeszył, uciekła szybko. Lance, zmieszany i zadumany śledził przez chwilę ginącą w leśnym mroku drobną i wiotką jej postać, potem nagle zagłębił się w ukrytej w gęstwinach ścieżce, a że wzrok miał bystry, nie zbłądził, lecz stanął wkrótce na drodze, wiodącej na wierzchołek góry.

Flip bardziej się ociągała z powrotem. Doszedłszy do krawędzi lasu, skryła się w najciemniejszym krzaku, spoglądając z po za zielonej zasłony na Lance'a, który ginął, to znowu ukazywał się wśród cieni i zakrętów wzgórza, na które wstępował. Gdy doszedł do wierzchołka, podnosząca się już mgła objęła go białym całunem, zasłaniając przed wzrokiem dziewczęcia. Flip z westchnieniem powstała z miejsca. Stawiając kolejno jedna po drugiej, nóżki na pniu drzewa, zaczęła naciągać za krótkie pończoszki, ociągnęła potem spódniczkę, usiłując zapewne zmniejszyć przestrzeń, którą lata rozdzieliły skraj jej sukienki z obrzeżeniem pończoszek.

Westchnęła raz jeszcze i zwróciła się ku domowi.

III.

Przez całe sześć miesięcy, nad wybrzeżem Monterey, nakształt powracających o jednej porze białych duchów, wschodziły mgły morskie, białe. Wznosząc się zwolna po nad górami, ogarniały całą przestrzeń i nikły dopiero nad rankiem, rozproszone przerywającemi promieniami wschodzącego słońca. Przez sześć miesięcy zasnuwały się białe, mgliste zasłony, te same, co niegdyś zasłoniły odchodzącego Lance Harriot'a, lecz znany nam przestępca nie szukał już więcej w nich schronienia. Rącza fala pogoni, co go doprowadziła była aż na wierzchołek znanej nam góry, na drugi już dzień rozprysła się i ustąpiła. Zanim upłynął tydzień, przeprowadzone drogą sądową śledztwo, uniewinniło go z zarzutu umyślnego zabójstwa. Odbył się był, jak się okazało, nieubłagany pojedynek pomiędzy dwoma równie uzbrojonymi ludźmi. Ukryty w bezpiecznej, nad brzegiem morza znajdującej się miejscowości, Lance spuścił się na sąd honorowy towarzyszy, i otrzymał odwołanie pierwszego wyroku. Zgromadzeni nad brzegiem Oceanu sędziowie, udzielili naganę pospiesznemu i niedokładnemu pierwiastkowo przeprowadzeniu sprawy Lance'a, uwolnili go od wszelkiej odpowiedzialności, ręcząc za niego.

(C. d. n.)

wanie dwóch maszyn jest zawsze wielce niebezpiecznem, z tego powodu, że niepodobieństwem jest, aby obiedwie działały z zupełnie jednakową siłą, a niebezpieczeństwo staje się bezwarunkowo wielkiem, jeżeli pierwsza maszyna nie idzie szybciej od następnej, w tym bowiem razie dzieje się to, co się dziać musi, kiedy pociąg napotyka przed sobą jakąkolwiek przeszkodę. Nie inną też musiała — zdaniem p. Panajewa — być przyczyna katastrofy pod Borkami, a prawdopodobieństwa jego dowodzenia dodaje fakt, że wykoleiła się właśnie druga lokomotywa.

Z Odessy donoszą pod d. 1. bm.: Naczelny dyrektor kaukazkich kolei, radca państwowy Mikołaj Sergejewicz Aleunikow, którego czekała z powodu wypadku pod Borkami dymisja, zastrzelił się w swem biurze, pozostawiwszy kilka listów, między niemi jeden do cara Aleksandra.

Z źródeł nierosyjskich dochodzi pogłoska, niezbyt wiarygodna, że car i carowa są nawet ciężko ranni.

W depeszy do arcyks. Karola Ludwika, zawierającej podziękowanie za gratulację szczęśliwego ocalenia, zaznacza car wyraźnie, że życie jego jedynie cudem zostało ocalone.

* * *

Ponieważ przy sposobności wykolejenia pod Borkami, wyszły także na jaw stosunki, panujące w kaukazkich posiadłościach Rosji, stanowią także one przedmiot żywych roztrząsań ze strony dzienników zagranicznych. Najważniejszem jest, co w tej sprawie pisze *Köln. Ztg.* Wyciąg z tej relacji podaliśmy już przy sposobności, obecnie zaś przytaczamy artykuł tego pisma w obszernem streszczeniu. Oto, jak on opiewa:

„Zamieszczone w europejskich dziennikach opisy o przyjęciu familii cesarskiej na Kaukazie dają fałszywy obraz tamtejszych stosunków. Sądząc z opisu świetnych festynów, podarunków, mów i innych dowodów uległości, trzebaby wierzyć w entuzjazm kraju dla cara i Rosji, w bogactwo szlachty i w dobrobyt ludności. Tymczasem o tem wszystkiem nie ma nawet mowy. Jak długo Kaukaz stoi pod rosyjskim zarządem, tak długo jest terenem najgorszej gospodarki. Rosja uczyniła na Kaukazie ten sam błąd, który na swe nieszczęście powtórzyła w Bułgarji, iż do posiadłości, pozyskanych po długoletnich walkach, przeniosła ona wyższych i niższych urzędników i oficerów, którzy nie uważali za swe zadanie, podnosić dobrobytu kraju, troszczyć się o jego pomyślny rozwój, a w ten sposób wzmocnić miłość do nowego domu panującego, lecz dbali tylko o napełnienie swych kieszeń. Aż do dnia dzisiejszego ten stan się nie zmienił; stara gospodarka trwa dalej".

„Szczególnie zaś obecny jenerał-gubernator ks. Dondukow-Korsakow w ciągu dziesięcioletniego swego urzędowania nie potrafił zaskarbić sobie miłości szlachty i reszty ludności krajowej. Cały jego zarząd obliczony jest tylko na zewnętrzny pozór, aby rządowi petersburskiemu sypać piasek w oczy, a te pozory znalazły także swój wyraz podczas odwiedzin carskich. Wszędzie, gdzie miał car przybyć, wprowadzano na gwałt porządek; zaniedbane przez długie lata ważne gościńce naprawiano wielkim nakładem kosztów, w miastach brukowano ulice, malowano domy, mieszkańcy musieli występywać w świątecznych strojach, krótko hasłem było: „piasek w oczy". Wszystkie sumy, oddane jenerał-gubernatorowi do dyspozycji dla dobra kraju, zostały wyłącznie na ten cel użyte, a nie zwiedzona przez cara część kraju, a mianowicie $^{9}/_{10}$ całego terytorjum, ucierpi teraz podwójnie, gdyż pieniędzy już nie ma. Szlachta kaukaska wszystkich szczepów, wskutek długich wojen o niepodległość i wskutek winy zarządu rosyjskiego, zupełnie zubożała. Mimo to, wierny swoim zasadom, stawiał dla niej jenerał-gubernator przesadne żądania. Z niechęcią zebrano potrzebne sumy na świetne festyny; orjentalna próżność, życzenia, aby błyszczeć wobec cara i carowej, ułatwiły jenerał-gubernatorowi zebranie pieniędzy. Nawet bardzo uboga szlachta z Tyflisu musiała zebrać około 50.000 rubli. Do tego dołożyć jeszcze trzeba sumy na podarunki, ubiory itp.

„Nie trzeba się także dać łudzić rapportom o pozornym entuzjazmie. Mieszkaniec Kaukazu jest przedewszystkiem typem mieszkańców Wschodu. W nim odbiły się wszystkie dobre i złe przymioty mieszkańców Wschodu. Nie trudno mu skierować jutro broń przeciw temu, na którego cześć dziś hymny śpiewał. Nie ulega żadnej wątpliwości, iż na całym obszarze Kaukazu rozszerzyła się, składająca się głównie ze szlachty, partja, która dąży do oderwania się od Rosji za pomocą gwałtownych środków i tylko czyha na sposobność, aby swój plan przeprowadzić. W cichości nad tem żywo pracują i można prawie na pewno twierdzić, że w razie niepomyślnej dla Rosji wojny cały Kaukaz wybuchnie płomieniem powstania. Na oficerów kaukazkiego pochodzenia — wyższych i niższych — po większej części liczyć nie można; w razie nieszczęścia opuściliby oni natychmiast rosyjskie sztandary i porwaliby ze sobą krajowe wojska. Rząd rosyjski zna te stosunki, chociaż nie tak serjo na nie się zapatruje, jakby powinien. W każdym jednak razie przed przybyciem cara zarządzono wszechstronne środki ostrożności zarówno przeciw gwałtownym czynom pojedyńczych ludzi, jak i większych grup.

„Nie były to podejrzenia o nihilizm, które spowodowały te środki ostrożności, chociaż nihilizm na Kaukazie robi znaczne postępy. Wszak osobistości szlacheckiego pochodzenia kaukazkiego, nawet wyżsi oficerowie, zostali na czas obecności cara wydaleni z okolic, które miał car zwiedzić. Gdyby się sprawdziła wiadomość o ustąpieniu obecnego jenerała-gubernatora hr. Dondukowa Korsakowa, to powitanoby ją w każdym razie z zadowoleniem na Kaukazie. Ale i następca nie miałby łatwego stanowiska i miałby do zwalczania znaczne trudności".

Głosy z kraju.

(Zmiana namiestnika).

(n.) To, co u nas przestało już być pierwszem wrażeniem, rozchodzi się dopiero teraz szerzej po prowincji, wywołując tysiączne komentarze, obawy i nadzieje. Szczególniej po starostwach widać pewne ożywienie, tak, jak gdyby wyczekiwano, co z tego będzie? Co będzie w istocie — nie wiemy, już jednak samo postawienie sobie pytania: co z tego będzie? działa orzeźwiająco, wpływa, aby kurz z zalegających aktów zmiatano, aby bardziej pilnowano biura i spraw jego.

Nie można zaprzeczyć, iż przeważna część naszych władz powiatowych ożywiona jest dobrym duchem obywatelskim, że każdy pragnąłby przynieść swem urzędowaniem pożytek krajowi, że jeśli czasem nawet wyradzają się konflikty między starostwami a Wydziałami powiatowemi, to w imię rywalizacji, kto lepiej powiatowi usłużyć potrafi. A przecież, mimo tych najlepszych chęci, jest jakaś apatja w tej rządowej administracji kraju, jakaś ociężałość niewytłumaczona.

Czy to owa niepoprawna natura nasza, tak jaskrawe scharakteryzowana w gorzkiej powieści Cherbulieza „Ladislas Bolski"? Czy istotnie tylko wtedy mamy siły bohaterskie i energie półbogów, gdy do czegoś dążymy, a gdyśmy cel osiągnęli, to zawsze stajemy się apatyczni, bezwładni, drzemiący na laurach? Ileż to bojów stoczyliśmy o administrację własną! Złożyliśmy ją nareszcie w ręce rodaków, lecz nie widzimy szlachetnej ambicji, aby ją podnieść do wysokości wzoru administracyjnego, aby wytworzyć rząd, któryby zabezpieczał szybkie i sprawiedliwe zastosowanie prawa, i zyskał u góry pełne zaufanie jako rząd sprężysty.

Na naturę naszą, jakoby niezdolną do rządów, mogliby się tylko wrogowie nasi powoływać; kto bowiem spojrzy na rządy Księstwa warszawskiego lub czasy swobodniejszych rządów Królestwa kongresowego, ten musi przyznać, że Polacy okazywali tam największy talent i wzorową sprężystość administracyjną. Nie o możność zatem idzie, lecz o chęć i żywe podtrzymywanie tej chęci. Że zatem bodziec z góry wiele tu może zaważyć, jeśli tylko z potrzebną siłą i trafnem ocenieniem ludzi i stosunków użytym zostanie — to nie ulega wątpliwości.

Jednym z najzgubniejszych objawów naszej administracji, jest pewna niewiara we własne siły. Do wytworzenia jej przyczyniały się i przyczyniają nieraz zarządzenia i praktyki biurokratyczne, pachnące aż nadto doktrynerskim rozumem owych biurokratów wiedeńskich, którzy umieją rządzić *ex actis*, bez znajomości stosunków lokalnych. Lecz ten wpływ szkodliwy powinienby znaleść właśnie lekarstwo w skazówkach i kontroli kierowników rządu krajowego. Jeśli tylko myśl — myśl głębsza — a nie sama rutyna biurokratyczna ożywi administrację krajową, zyska na tem niewątpliwie jej sprężystość i wzmoże się wiara w jej skuteczność organizacyjną.

Nieufanie siłom własnym, to utrata istotnej sił połowy. Do niedawna było to pontekąd modą w Austrji, wyrzekać na wszystko co własne, a podnosić wzory obce, oczywiście pruskie na czele. Nawet wojskowość, przerażona kleskami wojennemi, które Austrję na polach Italii i Czech spotkały, traciła wiarę w urządzenia własne i zapędzała się gorączkowo w naśladowanie form obcych, szukając w nich ratunku. Dziś wyleczyli się już wojskowi w znacznej części z tej manii autokrytycyzmu, a wypada to z korzyścią dla poczucia dzielności, wzmogło wiarę we własne siły i możność zwycięskiego spotkania się z wrogiem — co jest pierwszym warunkiem dzielności i bitności armii.

Wzmożenia się tej samej cnoty życzyć należy naszym władzom administracyjnym, a zwłaszcza młodszym siłom, które się administracji poświęciły. Pozostawiając krytykę ustaw i zarządzeń władzom legislacyjnym, powinny one mieć oko zwrócone wyłącznie na to, a b y t o, c o j e s t d o w y k o n a n i a, b y ł o w y k o n a n e t r a f n i e, s z y b k o i s p r ę ż y ś c i e. Poza tem nie ma administracja żadnych tajemnic.

Są pewne przekonania, które niewiedzieć prawie zkąd, zyskują wagę i powagę powszechności. Do takich należy i to przekonanie, z którem się wszędzie spotkać można, iż nowy namiestnik, stawszy się osobistym wzorem pracowitości, sprężystości i wytrwałości, zdoła cnoty te wlewać w podwładne organa. Trzeba nawet przestrzegać przeciw zbyt sangwinicznym nadziejom w tym względzie, ażeby zanadto wielka miara tych nadziei nie dawała powodu do wygłaszania później rozczarowań, zwłaszcza u tych, którzyby może z wewnętrznem zadowoleniem rozczarowanie przyjęli. Zadanie nowego namiestnika jest niewątpliwie bardzo trudne, lecz właśnie utrzymujące się w ludności przekonanie, iż mu podoła, jest jednem z ułatwień. Przekonanie to dzielą także same władze powiatowe, może więc i niewielkiego nacisku trzeba będzie z góry, aby kółkom machiny administracyjnej nadać żywszy i regularniejszy ruch. Trzeba sobie jednak powiedzieć, iż zmiany takie nie są i nie mogą być dziełem jednej chwili.

Nad całą ludnością ciąży jak zmora myśl, że może prędzej, niż ktokolwiek sądzi, stanie się kraj nasz areną wypadków, które zaapelują do całej sprężystości władz administracyjnych i wojskowych. Nie można dopuścić, ażeby chwila taka zastała kraj na jakimkolwiek punkcie niezdolnym do energicznego funkcjonowania administracyjnego. Ścisłe więc skontrolowanie stanu rzeczy co do stanu sił administracyjnych — tak osób jak i liczby tychże — i zaradzenie ewentualnym niedostatkom, oto główna nadzieja, którą kraj przywiązuje do urzędowego działania br. K. Badeniego.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 5. listopada.

* **Henryk Siemiradzki**, jakby pragnąc wynagrodzić przerwę w pracy powstałą, z powodu wiadomej choroby ręki, literalnie nie opuszcza swego atelier, malując we dnie, a rysując wieczorami. D 25. z. m., pracownię artysty odwiedziło grono najznakomitszych malarzy włoskich, oraz krytyków rzymskich. Zdaniem ich, wykończana przez Siemiradzkiego „Fryne w falach Saronu" powinna być bezwzględnie uznaną za najlepsze dzieło naszego rodaka.

* **Z uniwersytetu Jagiellońskiego**. Reskryptem z d. 22. października br. zatwierdził minister oświaty dr. Antoniego Górskiego na docenta prawa handlowego i wekslowego.

P. Alojzy Brukmann ze Lwowa otrzymał na lwowskim uniwersytecie stopień doktora praw.

* **Jubileusz.** Ks. Iwan Paczowski w Dobrostanach obchodził w tych dniach 50-letni jubileusz kapłaństwa.

* **Zaręczyny** arcyks. Leopolda Salvatora, najstarszego syna arcks. Karola Salvatora, z donną Blanką najstarszą córką don Carlosa, ks. Madrytu odbyły się d. 31. zm. Donna Blanca ukończyła d. 7. września b. r. 20. r. życia, a ks. Leopold liczy lat 25, jest kapitanem artylerji i przygotowuje się obecnie w szkole wojennej do dalszej karjery na tem polu.

* **P. Michał Sobański**, syn p. Feliksa Sobańskiego i Emilii z hr. Łubieńskich, zaręczył się temi dniami z bawiącą u brata na Podolu panną Ludwiką Wodzicką, córką ś. p. hr Henryka Wodzickiego i Teresy z książąt Sułkowskich.

* **Z życia towarzyskiego.** W Limanowej odbył się d. 28. zm. ślub p. Ludwika Szula, dyrektora destylarni nafty w Marjampolu z panną Różą Grossówną, córką notarjusza z Limanowy.

* **Podróżnik Przewalski**, o którego śmierci donieśliśmy onegdaj zmarł 1. bm. w mieście Karakumie. Przed zgonem wyraził życzenie, aby go pochowano na brzegu jeziora Issyk-Kul. Wydano odpowiednie rozporządzenie.

* **Za oceanem.** Gazety amerykańskie donoszą o zgonie malarza religijnego Ludwika Głębowskiego. Zgasły przeznaczył dorobek swój wynoszący około 8.000 dolarów na cel utworzenia kasy pomocy nauczycieli, artystów i literatów w Chicago. Głębowski pochodził z Lublina.

* **Zmarli.** W Rzymie zmarł w 71 r. życia kardynał-djakon Ignacy Masotti, prefekt kongregacji dla biskupów i zakonów duchownych. Masotti urodzony w Forli został kardynałem w r. 1884.

* **Zebranie towarzyskie** członków Towarzystwa pedagogicznego, pierwsze w tym sezonie, odbędzie się 19 b. m. w sali bibliotecznej kasyna miejskiego o godzinie 7. wieczorem.

Członkowie towarzystwa otrzymają (bezpłatnie) karty wstępu, dające im prawo wprowadzenia jednej jeszcze osoby z swej rodziny.

* **Z posiedzeń Rady szkolnej krajowej.** Zezwolono na ustanowienie patronami szkolnymi dla gimnazjum w Przemyślu św. Alojzego dla uczniów rzym. kat. obrządku, a św. Cyryla dla młodzieży gr. kat. obrz., przeznaczając na obchód tej uroczystości szkolnej dzień 21. czerwca, jakoteż na ustanowienie św. Stanisława Kostki patronem szkolnym młodzieży gimnazjum sanockiego, przeznaczając na obchód tej uroczystości szkolnej trzecią niedzielę w listopadzie. Przyjęto do wiadomości doniesienie ordynarjatu biskupiego rz. kat w Przemyślu o zamianowaniu ks. Leona Sroczyńskiego komisarzem dla nauki religii w gimnazjum jasielskiem, a ks. Teofila Łękawskiego w gimnazjum przemyskiem. Zamianowano Aleksandra Frączkiewicza suplentem gimnazjum w Przemyślu; Tadeusza Kołomłockiego zastępcą nauczyciela rysunków w gimnazjum stryjskiem; ks. Jana Mazanka pomocnikiem katechety w gimnazjum przemyskiem, a ks. Marjana Steindla zast. katechety w gimnazjum OO. Bazylianów w Buczaczu. Pozwolono na poruczenie obowiązków zastępcy nauczyciela w gimnazjum OO. Bazylianów w Buczaczu ks. Leoncjuszowi Ośmiłowskiemu. Przyjęto do wiadomości reskrypt ministerjalny, według którego p. minister oświecenia oświadczył gotowość udzielania stypendjów po 600 zł. kandydatom stanu nauczycielskiego, aplikującym się na uniwersytecie do nauki języka niemieckiego, tudzież udzielania urlopów suplentom, aplikującym się do tego przedmiotu.

* **Z „Gwiazdy".** Walne zgromadzenie uchwaliło wczoraj w dalszym ciągu podwyższyć taksy wpisowe a mianowicie: do lat 35 po 4 zł., zamiast dawniej 3 zł. 50 ct.; do lat 40 po 6 zł. (dawniej 4), natomiast celem zachęcenia młodszej czeladzi zniżono wpisowe do lat 25 na 2 zł., do lat 30 na 3 zł. — $^{3}/_{4}$ taks wstępnych uchwalono do funduszu zapomogowego, $^{1}/_{4}$ zaś do funduszu chorych. Od członków żonatych uchwalone taksy wpisowe po 6 zł. za żonę. Komisja statutowa stawiała rzeczywiście wnioski dążące ku poprawie stosunków stowarzyszenia, napotykała jednak na ciągłe trudności, spowodowane gadatliwością pojedynczych członków, którym chodzi widocznie o krasomowczy popis wobec walnego zgromadzenia.

* **Dyrekcja kolei państwowej** we Lwowie rozstrzygała w sobotę oferty na budowę pięciu magazynów dla konserwacji. Oferenci byli sami krajowi przedsiębiorcy. Utrzymała się spółka pp. Ilgnera i Radwańskiego.

* **Wystawa dzieł sztuki** przeniesioną została z placu św. Ducha do domu p. Tennera przy ulicy Trzeciego Maja l. 13 II. piętro i jest otwartą w dzień od godz. 10. rano do 4. po południu.

* **Wczorajszy wieczorek Towarzystwa młodzieży handlowej** powiódł się świetnie. Sala kasynowa była przepełniona. Śpiewy, produkowane przez członków Towarzystwa i gra fortepianowa przyniosły zaszczyt kierownikowi, p. Signiowi. Bardzo się udała gra na czterech cytrach, jak i monolog humorystyczny. P. Borkowski zachwycił słuchaczy swoim śpiewem. Jednoaktówka humorystyczna odegraną była tak jak tylko od dyletantów wymagać można. Bardzo miłe wrażenie robiła gra orkiestry „Harmonii." Powszechnie pragną powtórzenia tych wieczorków.

* **Prezydjum** sądu wyższego w Krakowie rozpisuje konkurs na posadę radcy przy tym sądzie. Termin upływa 18. listopada.

* **Nowe pismo lekarskie** od nowego Roku rozpocznie wychodzić w Poznaniu pod patronatem i z subwencją towarzystwa przyjaciół nauk.

* **Kierownictwo sądu miejsko-delegowanego** w sprawach cywilnych w Czerniowcach powierzono radcy sądu krajowego p. Stabińskiemu w miejsce radcy Kossowicza, który, jako poseł do Rady państwa odjeżdża do Wiednia.

* **Posiedzenie** towarzystwa przyrodników polskich im. Kopernika odbędzie się we wtorek 6 bm. o 6 wieczorem w sali XV. Uniwersytetu (2 piętro). Porządek dzienny: 1. J. Siemiradzki: Utwory dyluwialne w Polsce; 2. B. Dybowski: O nadliczbowych zębach siecznych u człowieka; 3. Krótkie sprawozdania: Dybowski Żywe okazy pustynnika. Okazy żywych szczurów z gatunku Mus Rattus. Petelenz. Okazy bielców (Termes bellicosus). Wajgiel. Rozmieszczenie kosodrzewiny i rododendronów w okolicy Czarnohory.

* **W sprawie Zakopanego** uzupełniamy nasze doniesienie o zatwierdzeniu przez najwyższy trybunał uchwały sądu wyższego w Krakowie, znoszącej akt licytacji Zakopanego 9. lutego br. odbytej, że rekursy w tej sprawie, na które zapadła uchwała sądu wyższego, znosząca akt licytacji, wnieśli oprócz adwokata dr. Rettingera także saski bank w Dreznie przez adwokata dr. Holzera ze Lwowa, gminy Groń i Gronków przez adwokata dr. Władysława Markiewicza. W przewidywaniu uchylenia aktu licytacji Zakopanego, zawiązanem zostało z inicjatywy wydziału Towarzystwa tatrzańskiego jeszcze w lipcu br. Towarzystwo pod nazwą: „Ochrona Tatr polskich" z siedzibą w Krakowie, którego cel określa §. 2. jego statutu w tych słowach: Celem Towarzystwa jest: a) Ochrona Tatr polskich, aby ten najpiękniejszy zakątek ziemi polskiej nie przeszedł w ręce obcych spekulantów, a zatem nabywanie dóbr ziemskich, otaczających Tatry polskie, w powiecie nowotarskim położonych, prowadzenie w nich gospodarstwa i przedsiębiorstw wszelakiego rodzaju; b) Parcelacja nabytych obszarów między swoich członków; c) Pośrednictwo we wszelkich transakcjach administracyjnych, finansowych, handlowych i technicznych, któreby się mogły przyczynić do celów pod a) i b) wymienionych.

Każdy przystępujący do Towarzystwa ma złożyć udział przynajmniej w kwocie 100 złr. i nad to, co złoży, odpowiada jeszcze do wysokości kwoty swoich udziałów.

* **VII. posiedzenie Izby handlowo-przemysłowej** odbędzie się dziś w poniedziałek o godzinie 6. wieczorem w własnym lokalu.

* **Dla wysłużonych wojskowych.** Magistrat ogłasza, że wakuje 8 posad dozorców więźniów przy zakładzie karnym dla mężczyzn we Lwowie z terminem podań do 15. bm.

* **Towarzystwo numizmatyczne.** Numizmatycy i miłośnicy numizmatyki polskiej zamierzyli związać się w stowarzyszenie z siedzibą w Krakowie. W tym celu ułożyli statut przyszłego Towarzystwa, aby po przeprowadzonej nad nim dyskusji przedłożyć go dotyczącej władzy do zatwierdzenia. Zadaniem nowego stowarzyszenia będzie spopularyzowanie umiejętności numizmatyckiej i sfragistycznej, jakoteż systematyczna i wspólna praca nad uzupełnieniem braków w tym zakresie. Środkami do założonego celu ma być biblioteka złożona z fachowych wydawnictw, zbiory monet, i medali pieczęci, wydawanie organu i zebrania perjodyczne. Za granicą od dawna istnieją towarzystwa numizmatyczne, jak w Berlinie, Petersburgu, Paryżu, Brukseli, Odessie, Kopenhadze, Christianii etc., do których w braku podobnej instytucji w kraju, przenosili swą działalność tacy, jak Radziwiłł, Vossberg, Wolański, Pietraszewski, Tyszkiewicz, Strzelecki (w Berlinie) Wilczyński, Jezierski Czapski (w Petersburgu), Pawłowski (w Wiedniu), Lelewel (w Paryżu i Bruxelli) etc.

* **Dar cesarski.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Barwinek, w powiecie krośnieńskim, na dokończenie budowy szkoły, zapomogę w kwocie 50 złr.

* **Na medal pamiątkowy dr. Franciszka Smolki** nadesłał do naszej administracji: J. Cieślikowski z Husiatyna 3 zł.

* **Przyznanie się zbrodniarza.** Wczoraj po południu zgłosił się do tutejszej policji, tkacz Jan Romańczuk, rodem ze Lwowa, liczący lat 27, i podał, że pracując już od dłuższego czasu u mielnika Jana Wapińskiego w Dąbrowicy w pow. grodeckim, nie otrzymał za ostatni tydzień zapłaty. Nie namyślając się długo, podpalił z zemsty napełnioną zbożem i sianem stodołę, będącą własnością Wapińskiego. Natychmiast po podłożeniu ognia uciekł i dlatego podać nie może, jak wielkie rozmiary przybrał pożar. Na zapytanie komisarza policyjnego, co go spowodowało do przyznania się do tej strasznej zbrodni i oddania się dobrowolnie w ręce policji, odpowiedział: „Wyrzuty sumienia". Policja odniosła się natychmiast do starostwa w Gródku celem zbadania, czy zeznanie Romańczuka, który wcale nie zdradza jakoby był umysłowo chory, jest prawdziwe, oraz o wiadomość dokładną co do wznieconego pożaru.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 5. listopada:

Przy wietrze o zmiennym od SE do NW kierunku mieliśmy w obu ostatnich dobach niebo zamglone, powietrze nader wilgotne i niespokojne, w pierwszej dobie przerwami deszcz, w drugiej deszcz ze śniegiem i śnieg.

Łączny opad wynosi 11·5 mm.

Średnia temperatura doby ostatniej + 11·2° C, niedzielnej + 0·2° C, najwyższa w sobotę w południe 15·2° C, najniższa dziś o 7 rano — 4·0° C.

Zniżka barometryczna 745—750, znachodziła się w Królestwie polsk., zwyżka 770—765 w Szwecji; zniżka drugorzędna utworzyła się w Irlandji.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o godz. 9 rano 757 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 5. listopada:

Wiatr z północnego zachodu, średnia temperatura doby niżej 0.0° C, niebo zamglone, powietrze wilgotne, opad wcale nieznaczny.

* **Jutro,** d. 6. listopada: św. L e o n a r d a. — św. M a r k i a n a.

— Z przeszłości Smolki i Ziemiałkowskiego. Pomiędzy licznemi powinszowaniami, złożonemi dr. F. Smolce z powodu 40-letniego jubileuszu, jest niezawodnie jednym z najbardziej ciekawych list odebrany przez sędziwego prezesa Izby poselskiej w Wiedniu od osobistości, z którą od r. 1849 nigdy więcej się nie spotykał.

List ten brzmi w dosłownem tłómaczeniu: „Unter-Waltersdorf d. 29. października 1888. Wasza Ekscellencjo! Czcigodny panie prezydencie! „Wybaczy WEks. że z powodu obchodu 40-letniej rocznicy twego pierwszego parlamentarnego prezesostwa, jako *solus superstes* ówczesnej ławy rządowej *post tot discrimina rerum et personarum* przypominam się łaskawej Twej życzliwości, pozwalając sobie z powodu tej rzadkiej i wspomnienia godnej uroczystości najserdeczniejsze i najszczersze złożyć ci życzenia. Wysokie uznanie, jakie twe prezesostwo już w pierwszej Radzie państwa dzięki wielkiej bezstronności i ludzkości, z którą prowadziłeś nieraz tak bardzo wzburzone rozprawy, zewsząd spotykało, spotęgowało się jeszcze w obecnej Radzie państwa, której rozpraw śledzę z uwagą, i nabrało — jak tego dowodzi ostatnia tak szczera i jednogłośna manifestacja — znaczenia prawdziwego hołdu, pełnego czci dla osoby Waszej Ekscellencji, fakt, który zdolen szczególnego mu użyczyć zadośćuczynienia. Oby rzadka umysłowa świeżość obok fizycznej krzepkości, którą lata zda się minęły bez śladu, a która właśnie w późnym wieku nadaje życiu dopiero wartość prawdziwą, i nadal służyły Waszej Ekscellencji niezachwiane. Zechciej Wasza Ekscellencja te skromne wyrazy czci ze strony weterana, *„qui procul negotiis Forum vitat et superba civium Potentiorum limina"* łaskawie przyjąć, i być przekonanym o najgłębszem poważaniu, z jakiem się kreśli Waszej Ekscellencji najpowolniejszy *Aleksander Bach*".

Jeszcze bardziej zajmującym jest epizod z przeszłości min. Ziemiałkowskiego podany w jednym z ostatnich nrów *N. fr. Presse.*

Jak wiadomo, Ziemiałkowski został jeszcze w r. 1841 uwięziony pod zarzutem zdrady stanu i po $3^{1}/_{2}$ rocznem więzieniu skazany był na śmierć, ale przez cesarza został ułaskawionym. Wybrany w roku 1848 ze Lwowa do parlamentu, po rozwiązaniu tegoż wrócił do Lwowa. W r. 1849 ogłoszono tak we Wiedniu jak i Galicji stan wyjątkowy. Ziemiałkowski przechadzał się pewnego letniego dnia po Wałach i rozmawiał z jednym z przyjaciół, gdy naraz przystąpił do niego komisarz policji z patrolem wojskowym. „Oto on", rzekł komisarz, wskazując na Ziemiałkowskiego i w tejże chwili wzięli go czterej żołnierze pod bagnety i odprowadzili na odwach. „Zapytałem, odpowiada b. minister, oficera dziennego o powód mojego aresztowania, odpowiedziano mi wzruszeniem ramion i zawiadomiono, że natychmiast zostanę odwieziony do Wiednia. Prosiłem o pozwolenie odwidzenia na chwilę mieszkania, celem uporządkowania papierów, jakoteż przebrania się w odpowiednią do podróży garderobę, ale nie pozwolono mi na to. Wsadzono mię do dyliżansu, jak stałem i w towarzystwie dwóch żołnierzy z naflancowanymi bagnetami odwieziono do Wiednia. „Wyobrażam sobie, jak musiałem wyglądać podówczas — są słowa b. ministra — w jasnym paltocie i w jasnych pantalonach, obryzgany błotem i kurzem ulicznym. Łatwo można mię było wziąć za przestępcę lub zwykłego zbrodniarza. W Wiedniu osadzono mię w więzieniu na Salzgries. Naprózno i tu starałem się dowiedzieć o powód mojego aresztowania. Odpowiedziano mi, że żadne dokumenty nie przybyły ze mną i co się ze mną stanie, tego powiedzieć mi nie umieją. Wkrótce po dostaniu się do tego więzienia, dowiedziałem się, że przebywa w niem także kolega mój z parlamentu dr. Fischhof, z którym pozwolono mi pod kontrolą zobaczyć się. Wkrótce potem odesłano mię pod eskortą do Linzu, gdzie komendant wojskowy objaśnił mię, że tam stan wyjątkowy nie panuje, a że żadnych poleceń co do mojej osoby nie otrzymał, mogę swobodnie w Linzu przebywać, lub do Wiednia powrócić. Nie mogłem się na to zdecydować bojąc się powtórzenia sceny lwowskiej i podróży dalszej w asystencji wojskowej W jakiś czas przyszedł z Wiednia rozkaz internowania mnie w Meranie. Przemieszkałem tam dziewięć miesięcy i sprowadziłem ze Lwowa moje rzeczy. W tym czasie zwróciłem się do ministra Bacha i gubernatora Gołuchowskiego, żądając ankiety dla zbadania powodów mojego uwięzienia. W Wiedniu nie wiedziano o nich nic a nic. Gubernium lwowskie odpowiedziało, że aktów w tej sprawie nie posiada żadnych i że policja zarządziła uwięzienie jego na wskazówkę władzy wojskowej. Władza wojskowa zaś odpowiedziała, że żadnych aktów w sprawie tego uwięzienia nie posiada i możebnem jest, że zaszła pomyłka co do osoby! Po tym rocznym przymusowym pobycie w Meran, wróciłem wreszcie do Lwowa do moich zatrudnień i pomiędzy swoich. Lat piętnaście jestem już ministrem, mówił Ziemiałkowski do osoby, która przyniosła pozdrowienie od dr. Fischhofa, co wywołało też to wspomnienie i nie mogłem się dotychczas dowiedzieć co spowodowało moje uwięzienie, przywiezienie i internowanie".

— Chajdery funkcjonują podobno w najlepsze w Tarnowie, gdyż do publicznych szkół ludowych na 1217 uczniów uczęszcza zaledwie 327 żydów, pomimo że prawie połowa ludności miejscowej wyznaje religię mojżeszową.

— Spotkanie pociągów. Pociąg pocztowy kolei południowych w nocy dnia 3 b. m. na drugiej stacji za Kowlem najechał na pociąg towarowy. Lokomotywa pociągu pocztowego silnie została uszkodzona. Cztery wagony pasażerskie rozbite na drobne kawałki, kilkanaście wagonów towarowych uszkodzonych. Telegram nie wspomina o pasażerach.

— Cesarzowa austrjacka, która przepędza część zimy w Korfu, ma wkrótce zwiedzić rozmaite miejscowości w Epirze i dotrzeć aż do Janiny. Rząd turecki wydał rozporządzenie do miejscowych władz, aby przydały dostojnej podróżniczce silną eskortę, okolica bowiem nawiedzana jest przez rozbójników.

— Wydział matematyczno-przyrodniczy, wiedeńskiej akademii umiejętności otrzymał od pana Ignacego Zakrzewskiego, asystenta fizyki na uniwersytecie krakowskim, manuskrypt znaleziony po śp. Wróblewskim, a omawiający „zgęszczenie wodoru."

— Wiedeń 5. listopada. Odbyty wczoraj drugi wiec polski zatwierdził zjednoczenie stowarzyszeń „Pracy" i „Zgody". Obecnych było 12 posłów.

— Budapeszt 5. listopada. W Preszowie zgorzał wczoraj klasztor Franciszkanów.

— Malwersację w wysokości 78.000 zł. odkryto w kasie oszczędności w Bucs-Kula na Węgrzech. Popełnił ją dyrektor kasy do współki z sekretarzem.

— Odznaczenia. Na międzynarodowym konkursie w Brukseli nadała *jury superieure* lekarzowi Mauryciemu Hay z Wiednia dyplom honorowy, jako najwyższe odznaczenie, za ulepszenia jego pomysłu wprowadzone w dziedzinie szczepienia ospy.

Z Rzymu piszą: Zwracają uwagę dekreta królewskie w *Gazetta Ufficiale*, nadające dziennikarzowi Obliegat, żydowi, krzyż komanderski orderu śś. Maurycego i Łazarza, a siedmiu innym żydom krzyż rycerski „Corona d'Italia".

— Rzym 31. października. Z Ankony donoszą, że na tamtejszych brzegach pochwycono rozbity okręt, na którym znaleziono wiele ludzkich trupów bez głów. Wypadek ten wywołał wielkie przerażenie.

Zarządzono śledztwo sądowe celem wykrycia przyczyny pożaru w pałacu kwirynału. Szkodę oceniono na 20.000 franków.

— Hamburg 3. listopada. Spłonęła tutaj wielka rzeźnia Koopmanna, która przygotowywała mięso na eksport. Szkoda olbrzymia.

— Paryż 30. października. Tutejsze towarzystwo geograficzne otrzymało pewne wiadomości o losach Stanleya. Został on wraz z eskortą zamordowany.

— Wypadek kolejowy. Z Torunia donoszą, że na stacji tamtejszej dnia 30 zm. wykoleił się pociąg pospieszny. Pięć osób jest rannych.

— Wyprawa do Afryki, w której wziąć mają udział Niemcy, Anglia i Belgia, z pewnością przyjdzie do skutku.

— Sprawców kradzieży na poczcie berlińskiej aresztowano 2 bm. w Hamburgu. Jeden z nich, Schröder zasuspendowany za rozmaite nadużycia urzędnik pocztowy chciał zmienić kupony u bankiera Kalmana, który domyślając się w swym kliencie złodzieja, zawezwał policyę. Wspólnik jego ślusarz Fritsche aresztowany został w hotelu. Nie przyznaje on się do winy, twierdząc, że nie wiedział nic o kradzieży i że go Schröder prosił o to tylko, ażeby mu zapakował jego tłumoki. Policja hamburska poszukuje jeszcze trzeciego wspólnika, w którego posiadaniu znajdować się ma część skradzionych pieniędzy.

U przyaresztowanych w Hamburgu Schrödera i Fritschego znaleziono w hotelu w kufrach około 3 milionów w papierach wartościowych i w gotówce, między innemi milion renty włoskiej, 19.000 dolarów, 13.000 rubli papierowych i 20.000 marek. Złodzieje bawili od 29. października do 1. listopada w hotelu hamburskim i wydawali wiele pieniędzy w nocnych lokalach. Gdyby Schröder nie był chciał mieniać kuponów — nikt nie byłby na nich zwrócił uwagę.

— Eksplozja. W kopalniach węgla w Compagnac we Francji w departamencie Aveyron nastąpił 3 b. m. wybuch gazów eksplodujących — wydobyto 42 trupów.

Polacy w zawodach karnych na Sybirze.

Z niewydanych dotąd pamiętników jednego ze skazańców polskich, który pracował w kilku „zawodach" karnych, podaje *Dziennik poznański* następujące szczegóły o Nikołajewsku.

Nikołajewsk znajduje się w gubernii irkuckiej w niżniudzińskim okręgu, w gminie brackiej, odległej od najbliższego miasta Niżniudzińska wiorst 700. Droga letnią porą prawie cała zalana wodą lub pokryta grzęskiem błotem. Po obu stronach drogi rozpościerają się niedostępne lasy zamieszkałe przez drapieżne zwierzęta. Jadąc często można spotkać się ze stadem wilków lub niedźwiedziem. Muszki prawie mikroskopijne przez całe lato natarczywie prześladują człowieka i konia. Od ich ukąszenia w krótkim czasie ręce i twarz opuchają. Jedyny ratunek stanowi nacieranie rąk i twarzy masłem starem, lub dziegciem, albo też zakrywanie tych części ciała siatkami specjalnie wyrabianemi dla tego celu. Konia prawie całego można dziegciem wysmarować.

Zawód Nikołajewsk leży przy rzece Uda, wpadającej do Angary. Opasany on z trzech stron górami, okrytemi lasami cedrowemi, świerkami i sosnami, czwarta południowa strona stanowi otwartą płaszczyznę, na której rozpościera się wieś z nędznemi ziemiankami. Mieszkają w nich synowie i wnukowie. Zajmują się rolnictwem, rybołówstwem

i polowaniem na zwierzęta jako to: sobole, niedźwiedzie, łosie i wiewiórki popielate. Polują też na uciekających z katorgi, gdyż mają we krwi coś zbrodniczego i nędzna odzież katorżnika więcej u nich ma wartości, niż skórka wiewiórki popielatej.

Zawód został wybudowany przez rząd za czasów cara Mikołaja, od którego otrzymał nazwisko. Składa się z obszernych kazamat, mieszczących zwykle 2600 więźnia. Kazamaty są zakratowane i kryte żelazem. U ich podnóża są rozrzucone nędzne chaty, czyli ziemianki dla tych, którzy byli albo mniej winni, albo swem sprawowaniem się zasłużyli na względy władzy. Opodal wznosi się dom mieszkalny murowany, w którym mieści się zarząd i mieszkanie głównego naczelnika. W kancelarji zarządu pracowali niektórzy ze zbrodniarzy, umiejących czytać i pisać, za co korzystali z pewnych ulg. W kazamatach oddzielnych, krytych także żelazem, mieścili się kozacy, burjaci, odbywający we dnie i w nocy wartę i doglądający katorżników podczas pracy Naczelnikiem po 1863 r. był pułkownik Bogusławski, pochodzący z żydów. Bogusławski, po wypiciu flaszki wódki, codziennie z rana od godziny 6 uzbrojony w rewolwer, pałasz i nahaj kozacki chodził z kozakami, burjatami po robotach, gdzie często bez żadnej przyczyny bił więźniów do krwi po głowie i plecach. Nie jeden z nich został przez niego pozbawiony oka, takich odsyłano do szpitala; bywały przykłady, że katorżnik pod razami Bogusławskiego umierał. Dopiero pewien zbrodniarz, Tatar z gubernii kazańskiej, nazwiskiem Mułat, postanawił zemścić się na Bogusławskim za męczarnie, jakich od niego doświadczał ze swoimi współtowarzyszami. Uzbrojony sekretnie w dwa kindżały Mułat wyruszył do mieszkania Bogusławskiego, a opanowany szałem zemsty kaleczył i zabijał wszystkich co mu stanęli na drodze.

Zanim się dostał do mieszkania naczelnika, położył trupem lub ciężko zranił do 36 osób. Kozacy widząc, że ich naczelnik znajduje się w niebezpieczeństwie, dali do Mułata ognia rotowego. Padł od kul bez życia.

Władza irkucka zarządziła śledztwo, które wykryło liczne nadużycia Bogusławskiego i jego tyrańskie obchodzenie się z więźniami. Despotyczny jednakże pułkownik nie został ukarany; translokowano go na inne lepsze miejsce. Dzięki gospodarce Bogusławskiego, który okradał rząd, na kopalniach poniesiono straty do 2,000.000 rs. Rząd zdecydował się oddać je w dzierżawę wraz z więźniami irkuckiemu kupcowi Trapernikowi. Trapernikow sprowadził z Anglii nader pracowitego i sumiennego człowieka Suleta, któremu powierzył zarząd kopalniami. Sulet nie tylko w ciągu kilku lat powiększył zyski, lecz polepszył też i położenie więźniów, tak że na wspomnienie o nim wznoszą więźniowie modły do Boga.

Ruda żelazna znajduje się o dwie wiorsty od zawodu. Dobywa się oskardami, klinami żelaznemi; następnie wkładają ją do pieca dla przelania na czahun, z którego leją garnki, przyrządy do pieca, piece i t. p. Ciągną też żelazo szynowe, wyrabiają gwoździe do statków, grubą blachę na kotły i t. p. Zbyt odbywa się w Irkucku, Tomsku, Krasnojarsku, Omsku, a nawet żelazo szynowe i niektóre wyroby wywożą do Rosji europejskiej. Dla przetopienia rudy wybudowano dwa piece, jeden przez rząd nie bardzo praktyczny i źle urządzony, drugi przez Suleta. Obwód budynku, w którym znajduje się piec, wynosi 200 sążni, wysokość zaś 15 sążni. Każdy skazany do ciężkich robót ma robotę wyznaczoną, a mianowicie obowiązany on wykopać rudy 150 pudów dziennie. Więzień pracuje od godziny 6 zrana do 6 wieczorem z przerwą tylko na czas obiadu. Jedzenie składa się z chleba czarnego, prawie na wpół wypieczonego i z kaszy jęczmiennej. Wieczorem nic nie dostają, powinien im wystarczyć chleb. Byli oni często bici i o głodzie i w wilgoci przesiadują. Podobne niewygody mogą tylko przenieść ludzie silnej kompleksji. Reszta po kilku latach takiej pracy staje się zupełnie niezdolną do pracy lub umiera. Z przejściem zarządu kopalni do Suleta, jak powiedzieliśmy, położenie więźniów znacznie polepszyło się.

Wjeżdżając do Nikołajewska, zawód przedstawia się straszno i ponuro. Widzi się ludzi obszarpanych i wynędzniałych, okutych w kajdany i pracujących nad miarę. Kajdany zdejmują tylko w sobotę dla zmiany bielizny. Pod piecem we dnie i w nocy, nie wyłączając nawet świąt wielkanocnych i Bożego nardzenia, płonie ogień, około którego snują się epaleni zbrodniarze z piętnem wypalonem na policzkach i czole: K. A. T. — t. j.: katorżnik. Pył i dym zasłaniają całą jasność słoneczną.

Zbrodniarz uciekający naraża się na śmierć głodową, zbłądzenie w lasach, pożarcie przez zwierzęta lub zabicie przez Sybiraka. Sybiracy spotkawszy uciekającego, z początku obchodzą się bardzo uprzejmie, zapraszają do swego mieszkania, ugaszczają i za dobrem wynagrodzeniem każą mu pracować na gumnie. Po pewnym czasie zbrodniarz, udarowany chlebem i pieniądzmi żegna swych pracodawców i podąża dalej na zachód. W ślad za nim udaje się Sybirak i na pierwsze lepszem miejscu zabija i obdziera. Nie zważają jednakże na to, bo ucieczki zdarzają się dość często.

Polacy zesłani po 1863 roku do Nikołajewska samodzielnie pracowali, gdyż zostawali na wygnaniu jako posieleńcy. Mogli oni zajmować się czem im się podobało. Chociaż od pułkownika Bogusławskiego nie zależeli, doznawali od niego wiele przykrości. Wielu z wygnańców szukało zajęcia przy kopaniu rudy żelaznej i wskutek tego musieli podlegać Bogusławskiemu i słuchać jego rozkazów. Po przejściu zarządu do Suleta, Polacy znaleźli bardzo dogodne zajecie w zarządzie kopalni. Płacono im dobrze, obchodzono się grzecznie i uprzejmie. Niektórzy, jak np. inżynier Jaroczyński, syn emigranta, pobierali rocznie z górą 1000 rubli. Prócz Jaroczyńskiego u Trapernikowa pracowali Batogowski, Krajewski, Mackiewicz, Tłuchowski, Gotkowski, Czapliński i wielu innych. W ogóle Polaków na posieleniu w Nikołajewsku znajdowało się z górą 50. Wpływ ich był nader dodatni. Niektórzy z Polaków zajmowali się wychowaniem dzieci. Dzięki też im dzieci zbrodniarzy wyszły na uczciwych ludzi i użytecznych członków społeczeństwa. Wpływ polski dawał się spostrzegać nawet u katorżników.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar teatralny: Dziś w poniedziałek „Drzemka pana Prospera“ komedja w 4. akt. Fredry. Przedstawienie zakończy „Dziesięć cór na wydaniu“ operetka w 1. akcie Suppégo. — We wtorek „Mikado“. — We środę po raz pierwszy „Cocard i Bicoquet“ komedja w 3. aktach Raymonda i Boucherona. — We czwartek „Mikado“. — W piątek „Cocard i Bicoquet“.

W przyszłą środę przedstawioną będzie nowa komedja autora „Wicka i Wacka“ p. t. „Dwór w Władkowicach.“ P. Przybylski przeznaczył tą sztukę na pierwsze przedstawienie dla sceny lwowskiej i przybędzie z Warszawy do Lwowa aby być obecnym na próbach.

Po „Dworze w Władkowicach nastąpią „Hrabia Waldemar“, „Stacja Champbaudet“, „U wyłomu“, „Fifi“, „Pociąg spacerowy“ i „Wielka marglownia“.

Na sezon operowy przygotowuje się jako premiera „Mignon“ a wznowi się „Afrykankę“, „Bal maskowy“, „Proroka.“

— Pierwszy koncert galicyjskiego towarzystwa muzycznego odbył się wczoraj w zapełnionej sali teatralnej i w licznym komplecie spółdziałających artystów i amatorów pod artystyczną dyrekcją p. Rudolfa Schwarza. Całość była zajmującą i udaną. W program wchodziły dwie bardzo ciekawe nowości, a mianowicie uwertura do opery „Le Roi d'Ys“ mało znanego dotąd francuskiego kompozytora Edwarda Lalo. Opera ta wykonana w tym roku podobno po raz pierwszy w Paryżu zyskała wielkie pochwały znawców. Uwertura ta jest konglomeratem wszelkich możliwych efektów orkiestralnych, szczyt i wzór nowoczesnej muzyki przyszłości zabarwionej francuskim gustem i sprytem. Niektóre części przypominają żywo Wagnera Lohengrina i Walkūry. mimo całego tego blasku nagromadzonych efektów, Mimo całej potęgi wrażenia które utwór ten w każdym razie i na każdego zrobić musi, rzecz to więcej interesująca jak piękna, drażni, podnieca ale całkowicie nie zaspakaja. Wykonanie było pod każdym względem wzorowe, wystudiowane i cieniowane w szczegółach; niezwykle liczna orkiestra (15 pierwszych skrzypców, 6 wiolonczel, 4 kontrabasy etc) pod dzielną i energiczną batutą p. Schwarza spełniła znakomicie swoje zadanie. Publiczność też gorąco oklaskiwała wykonawców wywołując dyrektora kilkakrotnie.

Po tym hałaśliwym, błyskotliwym utworze miłe uczucie spokoju zapanowało w sali, skoro rozpoczęto numer drugi, koncert fortepianowy Mozarta d-moll, który świetnie odegrał p. Władysław Wszelaczyński z towarzyszeniem orkiestry. Klasyczna, wzniosła prostota Mozarta wyszła zwycięzko z porównania z tym najnowszym kierunkiem nowożytnej zmysłowej muzyki. P. Wszelaczyński wykonał koncert z prawdziwym artyzmem, głębokiem zrozumieniem i znakomitą techniką. Dwa chóry Franciszka br. Romaszkana (dyrektora stanisławowskiego Towarzystwa muzycznego) stanowiły wielce interesującą nowość i znamionują one kompozytora myślącego, pełnego talentu i uczucia. Piękne, uzasadnione przejścia tonacji, ugrupowanie głosów, konsekwentne przeprowadzenie kierującej myśli, są dowodem niezwykłych zdolności młodego kompozytora. Publiczność wywołaniem wyraziła kompozytorowi obecnemu na koncercie swoje uznanie. Wreszcie i symfonia Schumana b-dur była dla nas nowością, gdyż po raz pierwszy ją we Lwowie wykonano.

O czarujących i porywających utworach tego poematycznego romantyka pisano wiele, bardzo wiele. Notatka kronikarska ograniczyć się winna zatem na skonstatowaniu, że wykonanie było bez zarzutu.

Wobec natłoku w sali na wczorajszym koncercie zapytać się godzi, czy Wydział Towarzystwa muzycznego nie porzucił myśli budowania własnej sali, własnego gmachu. Wszak dla jedynego konserwatorjum muzycznego stolica kraju niewątpliwie ofiaruje bezpłatnie grunt i o ile nam wiadomo rzecz ta jest przedmiotem rokowań między delegatami magistratu i Towarzystwa. Przypominamy tę sprawę szanownym delegatom. Lwów nie ma sali wyłącznie i specjalnie dla koncertów urządzonej, a potrzeba takiej sali coraz więcej uczuć się daje, zwłaszcza dla oratorjów i dzieł orkiestralnych, wymagających spółudziału stu kilkudziesięciu osób, które połowę sali zajmują.

— Z Wiednia donoszą 3 b. m.: Cesarz zatwierdził mianowanie dr. Augusta Förstera artystycznym dyrektorem a barona dr. Alfreda Bergera artystycznym sekretarzem Burgteatru i zezwolił ażeby starszemu reżyserowi Adolfowi Sonnenthalowi przy sposobności uwolnienia go od prowizorycznego kierownictwa Burgteatru wyrażono najwyższe zadowolenie za jego energiczną działalność.

— Władysław Żeleński, twórca „Konrada Wallenroda“, bawi w Warszawie celem porozumienia się co do swego przyszłego koncertu.

— Artysta-rzeźbiarz, p. Jan Woydyga, na koszt warszawskiego towarzystwa sztuk pięknych, udaje się dla dalszych studjów do Rzymu.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie

o stanie urodzajów we wschodnich powiatach Galicji — ułożone z raportów statystycznych Towarzystwa gospodarskiego.

(Przedruk wzbroniony).

Ze wszech stron donoszą o niepomyślnym stanie oziminy, która znacznie ucierpiała z powodu długiej posuchy w porze siejby. Z wielu doniesień podajemy to co piszą w tym przedmiocie z pod Wojniłowa:

„Posucha nadzwyczajna, od sierpnia trwająca, wysuszyła do tego stopnia rolę, że siewy zupełnie nie wschodzą, role czarne, ziarno leży nieskiełkowane. Do tego mnóstwo myszy, niszczących ziarno w roli; plaga ta nietylko niszczy zasiewy do szczętu, ale i kartofle, fasolę, kukurudzy i ziarno w snopie, w stertach i na gumnie. Posucha i myszy nie zapowiadają dobrego roku przyszłego, bo wiele roli obsianej trzeba będzie przeorać zapewne, a reszta będzie słabe i nikłe. Ogromne spustoszenia poczyniły myszy w posiewach ozimych i w koniczynie, tak, iż można liczyć, iż trzecia część tej ostatniej zniszczona.

Potrawu zbiór wypadł bardzo skąpo przez posuchę. W Cieszanowskiem zebrano z morga łąki 5 cet. metr. W okolicy Kamionki Strumiłowej tylko po cetnarze — na pagórkach wypaliło zupełnie i nie było co kosić. Koło Kulikowa zebrano pół woza z morga. Pod Szczercem do 12 cet. Koło Ustrzyk dolnych 17 — 20 cet. wied. Koło Dubiecka 4 — 5. Koło Krecowa 7 cet. W powiecie Brzozowskim 25. W Jarosławskiem 5 cet. m. Koło Sądowej Wiszni 8 wied. W Samborskiem 5. Koło Złoczowa 8 cet. m., koło Glinian 15, w okolicy Żurawna przeciętnie 1 wóz z morga, koło Romanowa 6 — 7 cet. wied., w Tarnopolskiem i pod Zbarażem nie było co zbierać, po większej części spasiono bydłem.

Kukurudzy zebrano w okolicy Delatyna 4 hktl. z morga. W Tarnopolskiem od 5—7 korcy, w powiecie Przemyślańskim 6 cet. m. Koło Żurawna korcy 6—8. W okolicach Wojniłowa 8—10. W Jarosławskiem nad Sanem 3 cet. m.

Koniczyny nasiennej zebrano w powiecie Cieszanowskiem 6 cet. m. w słomie. Koło Kamionki Strumiłowej 2 wozy z morga, pod Kulikowem 4 kopy, podobnież pod Lwowem i koło Szczerca. W Sanockiem zebrano 8 kóp z morga, w Złoczowskiem 60 litrów, w powiecie Przemyślańskim plon skąpy ale ziarno dorodne. W Tarnopolskiem zebrano z morga kóp 4—6.

Kartofli wybrano w okolicach Kamionki Strumiłowej 50—60 korcy z morga, pod Kulikowem 40 korcy, ale wiele zepsutych. W Sanockiem w ogóle dały kartofle przeciętnie 3 ziarn. Plon znacznie niższy od spodziewanego. Koło Turki wybrano po 20 korcy z morga, koło Brzozowa 60 korcy, w okolicy Wysocka nad Sanem 8—10 cet. m., koło Sądowej Wiszni 80 cet., koło Wojniłowa 30—40 korcy, myszy dużo amerykanów zepsuły, koło Złoczowa zebrano 80 hktl., pod Glinianami 40 cet. m., koło Żurawna 50—80 korcy, koło Przemyślan, Romanowa 50—80 cet, zbiór średni, W Tarnopolskiem 60—75 korcy, w Zbaraskiem 80 hktl., koło Delatyna 30 hktl.

Sady obrodziły w tym roku w ogóle średnio, a w wielu okolicach dosyć mało — mniej więcej połowę tego co w roku przeszłym. Najwięcej zrodziły śliwki; jabłka i gruszki średnio.

Bydło na pastwiskach wygląda dobrze — choroby szczególniejsze nie pojawiły się nigdzie.

Oziminy dotychczas wyglądają nie zbyt obiecująco, mianowicie:

Rzepak w Sanockiem mierny, w Jarosławskiem średni, natomiast w Samborskiem bardzo dobry, w okolicy Wojniłowa dobry, w Złoczowskiem zły; koło Przemyślan, Podhajec, Romanowa średni, toż samo w Tarnopolskiem, w Zbaraskiem dobry.

Pszenica w ogóle wcześniejsza dobra — mianowicie siana siewnikiem. Siew ręczny źle powschodził. Pod Kulikowem powschodziła bardzo rzadko z powodu posuchy pomimo gęstego siewu po 1½ korca na morg. Pode Lwowem powschodziła także bardzo rzadko. W Sanockiem pszenice średnie — powschodziły rzadko i nie rozkorzeniły się przy posusze. Koło Sądowej Wiszni i w Samborskiem wygląda pięknie. Koło Wojniłowa podobnie jak w wielu innych okolicach myszy bardzo zniszczyły. W Złoczowskiem pszenice wczesne zeszły dobrze, ale późne bardzo słabo — podobnież w Przemyślańskiem, gdzie także myszy bardzo niszczą. W Tarnopolskiem pszenice średnie. — W Zbaraskiem wczesne średnie, późne bardzo liche. W Kołomyjskiem średnie.

Żyto uległo temu samemu losowi co pszenica — z powodu posuchy powschodziło rzadko i nie zakorzeniło się dotychczas dość bujnie. Ucierpiało też wiele od myszy.

Koniczyna posiana z wiosną z powodu posuchy także nie bardzo obiecująco wygląda. W okolicy Lwowa i w Sanockiem dobra, miejscami nawet wyborna — koło Uhnowa zła, w Jarosławskiem średnia, w Samborskiem toż samo, jako też koło Wojniłowa. W okolicy Sądowej Wiszni wiele myszy zepsuły, w Złoczowskiem bardzo zła. Koło Kozowy i Tarnopola jakoteż w Zbaraskiem zła, myszy ogromnie zniszczyły, w Kołomyjskiem koniczyna dość dobra.

Robotnika do kopania kartofli trudno było dostać i znacznie podrożał. Ilość plonu w rozmaitych okolicach podamy w następnem sprawozdaniu.

Sekwestracja kolei Czerniowieckiej. Objęcie pod zarząd państwowy linii rumuńskiej kolei Lwowsko-Czerniowieckiej nastąpiło dnia 31. października. Zabiegi wysłanych do Bukaresztu delegatów Towarzystwa muszą ograniczyć się w tym stanie rzeczy — jak podnosi *Presse* — na obronie praw akcjonarjuszów oraz urzędników przedsiębiorstwa. Owóż w tym względzie mają oni o tyle ułatwione zadanie, że wobec oświadczenia i zapewnienia danego ze strony ministrów rumuńskich nienależałoby się obawiać naruszenia tych praw. Chodzi obecnie jednak o to, w jakim duchu i z jakiemi instrukcjami sprawować będzie swoje zadanie komisja, której rząd rumuński poruczył zbadanie rachunków sieci rumuńskiej. Referat złożony przez ministra budowli publicznych radzie ministerjalnej zawiera tyle zarzutów przeciw zarządowi, iż doprawdy jest zupełnie niezrozumiałem, jak się to stało, iż rząd rumuński nie przedsięwziął przez szereg lat nic zgoła dla uchylenia tych rzekomych nieprawidłowości. Rada nadzorcza skutkiem tego starać się będzie wszelkiemi drogami, aby w myśl postanowień komisji został złożonym sąd polubowny.

Do *Pol. Corr.* piszą z Bukaresztu, iż w tamtejszych kołach panuje to jednomyślne przekonanie, że sekwestracja jest wyłącznie zarządzeniem administracyjnem dla ochrony finansowych interesów państwa i że nie zagraża bezwarunkowo interesom akcjonarjuszów. Rząd złożył też w tym duchu oświadczenie gabinetowi wiedeńskiemu. W każdym razie bezpodstawne są przypuszczenia jakoby tłem tego zarządzenia były motywa polityczne.

Z Wiednia donoszą pod d. 3 b. m.: Sekwestrator rumuńskiej linii kolei czerniowieckiej p. Duka, przybył tutaj i za pośrednictwem ministra spraw zagranicznych konferować będzie z ministrem handlu celem ułożenia dalszych stosunków pomiędzy częścią austrjacką a rumuńską tej kolei.

P. Duka oświadczył, iż prawa akcjonarjuszy będą w każdym kierunku uszanowane.

Co się tyczy prawdopodobieństwa nałożenia sekwestru przez rząd austrjacki na galicyjsko-bukowińskie linie kolei czerniowieckiej, to staje się ono z każdem dniem większe. Dzienniki wiedeńskie twierdzą, iż jestto kwestja bardzo krótkiego czasu. Na podstawie ustawy sekwestracyjnej rząd ma prawo każdej chwili wziąć w swój zarząd linię z Czerniowiec do Suczawy, bo towarzystwo już od pięciu lat pobiera w formie zaliczek ze skarbu państwa więcej niż połowę zagwarantowanego dochodu. O linii ze Lwowa do Czerniowiec niewiadomo jeszcze, jak sprawa stoi, to zależy od sumy dochodów za rok bieżący. Mimo to rząd — jak słychać — ma już teraz zamiar rozpocząć układy z zarządem kolei o objęcie całej linii w administrację rządową ewentualnie już od 1. stycznia 1889 r.

Rokowania między delegatami rządów austro-węgierskiego a delegatami kolei węgiersko-galicyjskiej względem upaństwowienia, rozpoczną się w tych dniach. Ministerstwo węgierskie powzięło już uchwałę w tym względzie, zmierzającą do zupełnego upaństwowienia tej kolei: Minister Bacquehem oświadczył się również za upaństwowieniem, atoli wyczekują jeszcze zdania ministra Dunajewskiego, poczem rozpoczną się właściwe pertraktacje.

Włoskie losy czerwonego krzyża. Przy ciągnieniu odbytem 2 bm. padła główna wygrana 100.000 lirów na s. 3636 nr. 27, 2000 lirów na s. 4861 nr. 11, po 1000 lirów na s. 132 nr. 21 i s. 3712 nr. 37.

Po 50 lirów na s. 259 nr. 8, s. 4932 nr. 28, s. 5853 nr. 23, s. 5901 nr. 33, s. 6809 nr. 15, s. 7988 nr. 27 i s. 9113 nr. 4. W ciągnieniu amortyzacyjnem wylosowano następujące serje: 4139 4955 6371 7540 7657 7867 8298 8460 9880 9934 10323 i 10501, zawierające numera od 1 do 50, na które przypada po 30 lirów.

Losy Basilica. Przy ciągnieniu odbytem d. 2 bm. w Budapeszcie, główna wygrana 50.000 złr. padła serję 7983 nr. 61, po 1.000 złr. na s. 6773 nr. 10 i s. 687 nr. 90, po 500 złr. na s. 528 nr. 34, s. 1792 nr. 100, s. 2561 nr. 69, po 100 zł. na s. 2956 nr. 17, s. 8 nr. 61, s. 1271 nr. 12, s. 2066 nr. 23, s. 6910 nr. 23, s. 2852 nr. 70, po 50 złr. na s. 5672 nr. 55, s. 2584 nr. 81, s. 495 nr. 5, s. 4480 nr. 81, s. 1874 nr. 89, s. 1816 nr. 60, s. 6183 nr. 7, s. 564 nr. 88, s. 818 nr. 19, s. 3433 nr. 58, s. 5655 nr. 60, s. 3504 nr. 84, s. 3310 nr. 7, s. 2078 nr. 65, s. 1995 nr. 67, s. 5861 nr. 58, s. 2805 nr. 48, s. 6272 nr. 22, s. 3908 nr. 6, s. 4530 nr. 78, s. 7114 nr. 41, s. 3074 nr. 8, s. 5647 nr. 36, s. 6843 nr. 7, s. 858 nr. 85 po 30 złr. na s. 988 nr. 29, s. 5524 nr. 39, s. 4422 nr. 27, s. 2220 nr. 37, s. 4153 nr. 21, s. 1321 nr. 21, s. 6159 nr. 5, s. 2062 nr. 31, s. 3195 nr. 2, s. 7712 nr. 92, s. 1409 nr. 78, s. 6619 nr. 93, s. 1671 nr. 83, po 25 złr. na s. 357 nr. 28, s. 7424 nr. 71, s. 4613 nr. 34, s. 7090 nr. 23, s. 5683 nr. 29, s. 5589 nr. 63, s. 254 nr. 58, s. 1318 nr. 41, s. 5882 nr. 84, s. 5520 nr. 75, s. 4963 nr. 12, s. 5837 nr. 75, s. 4731 nr. 83, s. 2967 nr. 76. W ciągnieniu amortyzacyjnem wyciągnięto serje 589 1259 1374 2411 2530 3336 3483 3722 3867 4615 5603 i 5739. Na 1200 numerów przypada po 6 złr. Następne ciągnienie odbędzie się 1. marca 1889.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Berlin d. 5. listopada. Panuje tutaj wielkie oburzenie z powodu, że konserwatywne stronnictwo włoskie, po wizycie cesarza, niejako demonstracyjnie zwraca się do Francji. Natomiast są tu wielce zadowoleni wiadomością, że poseł hiszpański hr. Benomar zostanie ztąd odwołany a miejsce jego zajmie hr. Rascon, poseł przy dworze włoskim, znany zdawna jako gorący zwolennik Niemiec i przyłączenia się Hiszpanii do ligi pokojowej. Hr. H. Bismark kilkakroć znosił się z hr. Rasconem w Rzymie, od którego też wyszła myśl, aby ces. Wilhelm Madryt odwiedził, zaczem urzędowe zaproszenie nastąpiło. Cesarz, żegnając się z nim w Rzymie, uścisnął jego rękę i dodał: „Do widzenia, kochany hrabio, w Madrycie“.

Berlin d. 5. listopada. Cesarz wyjeżdża d. 15. bm. do Wrocławia, zkąd się uda na polowania w lasach Olawskich. Obecnie zajmuje się ułożeniem pięknego uniformu dla urzędników rzeszy.

Sztutgard d. 5. listopada. Szef gabinetowy Griesinger wyprawiony został do Nicei do króla po upoważnienie do wytoczenia skargi przeciw monachijskim *Neuste Nachrichten*.

Strasburg d. 5. listopada. Według dzienników alzackich, wojska w Alzacji i Lotaryngii będą znowu o 22.000 ludzi i 5 bateryj pomnożone.

Bruksela d. 5. listopada. Przybyła tutaj królowa portugalska z synem swoim ks. Alfonsem, i przybycie jej wiążą z okrzyczanym projektem zaręczenia bratanka jej, następcy tronu włoskiego z ks. Klementyną belgijską.

Sofia d. 5. listopada. Adres sobrania w odpowiedzi na mowę tronową został wczoraj księciu wręczony, Adres, parafrazując mowę tronową, mówi między innemi, że sobranie jest przekonane o znaczeniu i konieczności dobrej wewnętrznej organizacji, i zastanowi się nad przedłożonemi przez rząd projektami ustaw i wnioskami, aby tym sposobem spełnić swój obowiązek względem ojczyzny.

Bukareszt d. 5. listopada. Posłem rumuńskim w Berlinie ma zostać ks. Ghika, szwagier królowej Natalii.

Bukareszt d. 5. listopada Królowa Natalia zamieszka stale w swoich dobrach besarabskich koło stacji kolejowej Korneszt, zkąd do jej zamku telegraf pójdzie.

Madryt d. 5. listopada. Organa konserwatywne podają komunikat, oświadczający, że przymierze z liberałami wygasa i nadchodzi chwila upominania się o zmiany polityczne, gdyż polityka liberalna nie zdoła na wodzy utrzymać republikanów, ani też załatwić kwestyj ekonomicznych, finansowych i wojskowych.

Ateny d. 5. listopada. Na balu dworskim w piątek, było przeszło 2.000 osób. Król tańczył pierwszego kadryla z księżną edymburską, drugiego z w. księżną Elżbietą, a trzeciego z br. Kosjekową, żoną posła austrjackiego.

Wiedeń dnia 5. listopada, 1 g. 45 min. południu. **Akcje kredytowe** 310·50. Akcje alpejskie Tow. górniczego 44 20. Akcje węgierskie Banku kredytowego 304.50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 113 80 Akcje Unionbanku 212 25 Akcje kolei Karola Ludwika 213·80. Akcje kolei Północnej 246.—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 105 50. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 248·10. Akcje kolei Lw.-Czern. 211·—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 167·50 Losy komunalne wiedeńskie 142.—. Akcje Tow. tureckiego 103.50 Galic. oblig. indemniz. 105 —. Akcje kolei półn. cne-zachod. (lit. B. Elbethal) 201·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 218 50 Akcje Bankvereinu 98 50 Rosyjski rubel papierowy **127·25**. Losy prem. węg. —.—. $4^2/_{10}$% Renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —.—. 4% renta austr. złota —.—. 4% renta węg. złota 101.55. 5% renta węg. papierowa 92 57. Napoleondory —.—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 5. listopada. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	213·—	216·—
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a.	209·50	213·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	277·—	281·—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
„ „ „ 5%	99·75	100·75
„ „ gal. 5% wyl. 10% pr.	102·90	104·—
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 l.	93·75	94·75
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	101·25	102·25
„ kredyt. gal. ziem. 4%	94.75	95·75
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101·25	102·25
„ kred. g. ziem. 4% los. w $41^1/_2$ l.	91·25	92·50
„ kredytowego gal. ziem. $4^1/_2$% los. w 52 l.	95.50	96·50
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	90·—	91·50
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—·—	57·50
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) $2^1/_2$%	—·—	48·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—·—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104·50	105·50
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103·25	105·—
Pożyczka krajowa 1883 $4^1/_2$%	91·50	92·50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22·—	24·—
Losy miasta Stanisławowa	33·—	35·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.72	5.82
Dukat cesarski	5.75	5.85
Napoleondor	9·60	9.70
Półimperjał rosyjski	9·96	10.06
Rubel rosyjski srebrny	1.36	1.48
Rubel rosyjski papierowy	$1.26^1/_2$	$1.28^1/_2$
100 marek niemieckich	59·85	60·35
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Przyjechali do Lwowa

dnia 5. listopada 1888:

Hotel Żorża. R. Weyr z Jaworowa. L. Michałowski z Krakowa. J. Rusteyko z Sieniawy. J. Siegler-Eberswald z Krzeszowic. A. Wolff z Monachium. J Rosensteck z Rusiatycz. H. Frycze z Krakowa. K. Meyer z Krakowa. F. Roder z Łoziny. H. Ringelheim z Tarnowa. H. Becker z Gródka.

Hotel Francuski. S. br. Brunicki z Zaleszczyk. M. hr. Piniński z Sorok. M. hr. Przezdziecka z Królestwa p. M. hr. Dzieduszycki z Sambora. Dr J. Dadler z Sokala. K. W. Treter z Laszek król. J. Flechner ze Złoczowa. K. Sczaniecki z Jaworowa. E. Uhlmann z Wrocławia. F. Ross z Wiednia.

Hotel Warszawski. A. Hollschek z Wiednia. M. Fryben ze Stanowa. B Jaworski z Bożatyna. M. Minkusiewicz z Rożniatowa. J. Lorenc z Bożatyna. J. Binder z Wiednia. H Dyliński z Warszawy. A. Konisky z Kijowa.

Hotel Angielski A. Trzciński z Bylic S. Piotrowski z Konstancji. R Grocholski z Oserdowa. T. Wiktor z Faliszówki. K. Nikorowicz z Podola ros. M. Abramow z Moskwy. J. Gąsiorowski z Brzeżan.

Hotel Krakowski. W. dr. Nycz z Jaworowa. H. Małutowski z Stryszawy. J. Derdelewicz z Krakowca A. Pawłowski z Rawy. R. Głowiński z Reklińca. B. Domaredzki z Świerza. A. Zeitleben z Czortkowa. K. Michalewski z Isakowa.

Hotel Kuhna A. Korytyński z Dmytrowic J. Rawicz Lewicki ze Stryja. A. Schnittler z Pomorzan. M. Kulhanek ze Złoczowa. J. Polanowska z Brodów. J Czapliński z Żółkwi. A. Soniewiecki z Kocmania. J. Müller z Błyszczywody. E. Tarnawski z Grzybowic. L. Czerwiński z Uhornik J. Strański z Kniaźdworu. L. Zadencki i L. Gałek z Krakowa.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1888.)

	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8 50	**9·38**	**7·15**
Z Podwołoczysk	2·20		**3·15** (P. mie.)	**7·00**
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2 08		**2·38**	**6·22**
Z Czerniowiec	**8·00**		6·40	**11·06**
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja Stanisławowa i Husiatyna		3 40		
Z Żwardonia, Chyrowa, Stryja		8 26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		**1·35**		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5 35 i 10·10
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2 28	**4·20**	7 20	**8·30**
Do Podwołoczysk	4·11		9·52 (P. mie.)	**10·35**
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	**11·05**
Do Czerniowiec	9 20		9·50	**10·08**
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa, Zwardonia		**8·10**		
Do Stryja, Zagórza i Ławoczn.		**5·20**		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przychodzą do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12 25	·30	4·03	**4·08**
Odchodzą ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	**4·05**	5·05	**12·45**

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Drobne Ogłoszenia.

DO SPRZEDANIA wieś Siedliska, mila od stacji kolejowej „Sądowa Wisznia." Bliższych wiadomości zasięgnąć można u właściciela tamże. 58

Przewyborne w smaku i zapachu

przez SUEZ sprowadzane

HERBATY chińskie

1450 a mianowicie:

		½ k. zł
N. 0.	„Assam-Peceo-Mandarin" najprzedniejsza mieszanka arom.	5.—
N. 1.	„Taszn" Perła Chin, żółto-kw.	4.—
N. 2.	„Juntojozan Pecha" biało-kw.	4·—
N. 3.	„Nandżyn", czarna mocna	3·20
N. 4.	„Souchong", mało narkot.	2·80
N. 5.	„Congo", familijna dobra	2·—
N. 6.	„Proszek herbaciany"	1·50
N. 7.	„Wysiewki", z najlep. herbaty	1·70
N. 8.	„Souchong", najprzedniejsza w oryg. drewnianych skrzynkach	4·—
N. 9.	„Souchong" powyższa na wagę	8·60

poleca handel

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, Rynek l. 42.

Tylko co opuściło prasę nakładem księgarni

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie:

KALINKA X. WALERJAN. Sejm czteroletni Tom III. 8-vo str. 115, jako uzupełnienie poprzednio wydanych dwóch tomów tegoż dzieła.

Cena złr. 1·20.

Akta Grodzkie i Ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z Archiwum tak zwanego Bernardyńskiego we Lwowie wskutek fundacji śp. Aleksandra hr. Stadnickiego wydane staraniem galicyjskiego Wydziału krajowego. Tom XII 4-to str. 551 złr 8.—

Archiwum książąt Lubartowiczów Sanguszków w Sławucie wydane nakładem właściciela pod kierownictwem Z. L. Radzimińskiego przy współudziale P. Skobielskiego i B. Gorczaka z trzema litografowanemi tablicami 1366 1506. Tom I. 4-to str. 204 5 zł. z sześcioma lit. tablicami. 1284—1506. Tom II. 4-to str 377 8 złr

HIRSCHBERG ALEKSANDER. Hieronim Łaski 8-vo str. 323 złr. 2 50.

MAJERSKI STANISŁAW. Stosunki religijne u starożytnych Greków. 8-vo str. 204 65 ct

Tegoż. Życie domowe u starożytnych Greków 8-vo str. 204 65 ct.

SAS Dr. A. Italiana. 8-vo str. 301 złr. 1·50.

TARNOWSKI St. Henryk Rzewuski 8-vo str. 97 złr. 1·20. 2081



951

NIEPRZEMAKALNE

PŁACHTY WOZOWE

wszelkich znanych sort, Asfaltowe DACHY filcowe i kamienne dachowe pappy w krągach do nabycia

Paget & Comp.

pierwsza c. k. wyłącz. uprz. fabryka nieprzemakalnych materyj itd. itd.

Wien, Stadt, Riemergasse 13.

Ceny i wzory odwrotną pocztą.

---

500 **Klozetowy papier 15 ct.** Schottwiener-Papier-Fabrik we Wiedniu. 1070 VII. Kaiserstrasse 76.

REGENERATOR WŁOSÓW

POWSZECHNIE UZNANY

Pani S. A. Allen



przywraca włosom siwym, szpakowatym i spłowiałym kolor, połysk pierwotny i piękność młodzieńczą. Odnawia ich żywotność, siłę i dzielność porostu. Spędza łupież w krótkim czasie. Testto preparat niemający równego sobie. Wydaje zapach wykwintny i delikatny. Wystrzegać się podrobień i naśladownictwa.

"JEDNA BUTELECZKA WYSTARCZA" zdaniem wielu osób, których włos siwy odzyskał kolor naturalny, albo których łysina pokryła się włosem po użyciu jednej butelki. Nie jestto wcale farba do włosów.

Fabryka: 92, na Bulwarze Sebastopolskim w Paryżu; w Londynie i w Nowym Jorku.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wiwiórskiego i w głównych magazynach perfum 1657

Najtańszem i najpewniejszem

ŹRÓDŁEM

zaopatrzania się w dobrą i niekopcącą

NAFTĘ

jest GŁÓWNY MAGAZYN

MIĄCZYŃSKIEGO

ulica Sykstuska l. 47 **we LWOWIE.**

Cenniki wysyłam gratis i franko na żądanie. 2013

ZŁOTO i SREBRO

w płynie

do pozłacania i posrebrzania drzewa, żelaza, stali, szkła itp.

poleca 1902

Alojzy Hübner

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13.

FORTEPIAN

Fabryki Ehrbara w dobrym stanie przez rzeczoznawców za niezwykle dobry instrument uważany, przed 10 laty za 1.200 złr. nabyty, jest do sprzedania za 300 złr. jedynie dlatego że w domu jest drugi fortepian. Zgłoszenia proszę adresować: Kocinbińce p. Kopyczyńce 2033

Tylko 1 złr. 10 ct.

i wyżej za 1000 sztuk tutek cygaretowych z francuskich papierków, z kartonami, w 7 gatunkach objętości, nabyć można w fabryce tutek

JÓZEFY PTASZYŃSKIEJ

LWÓW

ul. Trybunalska l. 16, II. piętro.

Odsprzedającym opuszcza się rabat.

Kalendarz ścienny

na rok 1889.

wydany nakładem

DRUKARNI PILLERA i SPÓŁKI

jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena 20 ct. 2006

Auf Allerhöchsten Befehl Seiner k. u. k. Apostolischen Majestät.

Reich Ausgestattete, von der k. k. Lotto-Gefälls-Direction garantirte

XIII. STAATS-LOTTERIE

für gemeinsame Militär-Wohlthätigkeits-Zwecke.

8.087 Gewinnste im Gesammtbetrage von **200.000 Guld.**

und zwar:

Ein Haupttreffer mit 100.000 fl. einheitliche Notenrente,

mit 3 Vor- und Nachtreffern à 500 fl., dann 10 Treffern zu 1000 fl., und 70 Treffern zu 100 fl. einheitliche Notenrente, endlich Bargewinnste im Gesammtbetrage von 80.000 fl.

Die Ziehung erfolgt unwiderruflich am 28. Dezember 1888.

Ein Los kostet 2 fl. ö. W.

Die näheren Bestimmungen enthält der Spielplan, welcher mit den Losen bei der Abtheilung für Staats-Lotterien, Stadt, Riemergasse 7, 2 Stock, im Jacoberhofe, sowie bei den zahlreichen Absatzorganen unentgeltlich zu bekommen ist.

Die Lose werden portofrei zugesendet.

Wien, September 1888.

Von der k. k. Lotto-Gefälls-Direction,

2027 *Abtheilung der Staatslotterie.*

ZLECENIA GIEŁDOWE

na Wiedeń, Berlin, Paryż i Londyn załatwia sumiennie i starannie.

Papiery wartościowe, Losy i Monety

sprzedaje i kupuje ściśle po kursach dziennych

Kantor wymiany i giełdowy 1899

Gustaw Max

Lwów, Plac Marjacki l. 8 I. piętro.

Poszukuję dzierżawy

zaraz lub od wiosny r. przyszłego w obszarze około 500 morgów roli w powiatach: Śniatyńskim, Kołomyjskim, Tłumackim lub Stanisławowskim.

Adres: M. Ł. poste restante *Wyżnica.* 2020

L. 37.031.

Ogłoszenie konkursu.

Celem nadania stypendjów z fundacji pod nazwą **„Ustanowienie stypendyjne Jana Towarnickiego"** ogłasza się niniejszem konkurs.

Stypendja te przeznaczone są w części dla krewnych i imienników ś. p. fundatorów, w części zaś dla innych ubogich uczniów krajowych szkół publicznych, a w szczególności dla synów ubogich mieszczan miasta Rzeszowa, lub też niższych urzędników publicznych, krajowców, którzy przynajmniej przez pięć lat pełnili służbę w b. obwodzie Rzeszowskim, a nareszcie dla synów ubogich urzędników prywatnych, z zachowaniem atoli pierwszeństwa co do dwóch stypendjów dla synów lub dalszych potomków kuratorów fundacji.

Każde stypendjum dla krewnych lub imienników wynosić będzie rocznie 150, 200 lub 300 złr., każde zaś inne 120, 150 lub 200 złr. w. a. rocznie, a to stosownie do okoliczności, czyli obdarzony niem uczęszcza do szkół początkowych, średnich lub wyższych.

Chcący się ubiegać o nadanie rzeczonych stypendjów, winni wnieść podania swoje na ręce przełożonej władzy szkolnej do Wydziału krajowego **najdalej do 15. listopada r. b.** i załączyć: metrykę chrztu lub urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne i poświadczenie od właściwej zwierzchności miejscowej, że ani kandydat, ani jego rodzice nie posiadają takiego majątku, któryby wystarczał na przyzwoite utrzymanie kandydata w szkołach. — Nadto winni ubiegający się o stypendja przeznaczone dla krewnych, udowodnić swoje pokrewieństwo z fundatorem ś. p. Dr. Janem Towarnickim, byłym fizykiem obwodowym rzeszowskim, a to za pomocą metryk, albo przynajmniej za pomocą wydanego przez czterech wiarygodnych mężów piśmiennego i należycie legalizowanego poświadczenia tej treści: iż kandydata o stypendjum, jako krewnego ś. p. fundatora znają i uważają. — Ci nakoniec, którzy według tego co wyżej powiedziano, niemają mieć pierwszeństwo do reszty stypendjów, winni dotyczące własności swoje wiarygodnie udowodnić.

Stypendyści powyższej fundacji, którzy przekroczyli nauki w szkołach kraju istniejących, zatrzymać mogą stypendja jeszcze przez półtora roku, jeżeli składają ścisłe egzamina dla uzyskania stopnia akademickiego, lub też przez dwa lata, jeżeli dla wyższego wykształcenia udają się za granicę.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie dnia 20. października 1888. 2016

Grott.

Natychmiastowo i stale usuwą i leczy

niemiły odór z ust

c. k. uprzyw.

ESENCJA do UST EUCALYATUS

(premiowana w Paryżu 878)

najracjonalniejszy i najskuteczniejszy (78 prct. części leczniczych w sobie zawierający) środek do przeprowadzenia desinfekcji na własnej osobie, gdyż nie posiada zupełnie żadnych szkodliwych ingredjencji lecz tylko same części roślinne. Esencja ta jest także najlepszym środkiem ochronnym

przeciw katarom krtani

i ochrania gardło przed wyziewami miazmatycznemi w powietrzu.

Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Wyrób 1393

Med. Dr. C. M. Fabera

przybocznego lekarza ś. p. Cesarza Maksymiliana I., kawalera legii honorowej i t. p. we Wiedniu.

Do nabycia *we Lwowie* w apt. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Z. Ruckera, J. Nahlika, F. Denka; w *Tarnopolu* u L. Fleischmanna, M. Kabanego, w *Kopyczyńcach* u M. Redera, w *Żółkwi* u Dadleca apt., *w Przemyślu* u L. Nahlika apt., *w Drohobyczu* u J. Aichmüllera, apt., *w Rzeszowie* u A. Karpińskiego, apt. Główne biuro wysyłek: we Wiedniu, Bauernmarkt 8.

---

19 9

Blookera holederskie Kakao

jest bezwarunkowo najlepszem.

Dowód: Tylko Blookera Kakao posiada smak naturalny. Po ugotowaniu i przyrządzeniu napoju pozostaje pierwotny aromat.

Tylko Blookera Kakao przez zatrzymanie pięknego, jasno brunatnego koloru dowodzi, że jest najczystszem z pomiędzy wszystkich fabrykatów.

Żaden z konkurujących z nami wyrobów nie daje ani tej gwarancji, ani nie udowodni tych przymiotów.

Ceny w drobnej sprzedaży: Flaszka półkilogramowa złr. 2 50, ¼ klg. złr. 1 35, ⅛ klg. 75 ct

Chorym, osłabionym, dzieciom, cierpiącym na żołądek szczególnie zalecenia godne.

J. & C. Blooker, fabrykanci, **Amsterdam.**

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% LISTY hipoteczne,

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93.) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 1378

W lasach Pełkińskich

jest 2015

drzewo materjałowe do sprzedania.

Adres: Administracja lasów, Czerce p. Sieniawa.

Na sezon zimowy!

ELASTYCZNE WAŁECZKI

do zaopatrywania okien i drzwi, najlepszy i najtańszy środek do ochronienia się od przeciągu oraz GIPS i KIT do okien,

dalej do polowania:

Śrut, Lotki, Kule i Kapsle,

Uniwersalne smarowidło nieprzemakalne na buty,

smarowidło podeszwochronne,

KORIOSOT

kauczukowe, nieprzemakalne, połyskujące, czarne smarowidło na skóry.

Tran rybi na skóry

TŁUSZCZ do BRONI

Podeszwy konopne, filcowe i korkowe, Płaszcze gumowe nieprzemakalne,

następnie:

ROGÓŻKI z łyka kokosowego, szczotkowe, plecione, z łyka aloesowego i manilla, żelazne, słomiane.

1956

Szczotki do przedpokojów.

poleca:

JÓZEF HANKE

Lwów, Rynek l. 38 pod „Czarnym Psem".

MOLLA proszki seidlickie.

Tylko prawdziwe,

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i A. Molla firma pomnożona.



Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najuporczywszym cierpieniom żołądka, spodnich części ciała, przeciw kurczom żołądka, zaflegmieniu, zgadze, przeciw zatwardzeniu, przeciw cierpieniom wątroby, kongestjom krwi, hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkudziesiąt lat coraz większe rozpowszechnienie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól.

Jako wcieranie do skutecznego leczenia gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania członków i paraliżu, bolu głowy, uszów i zębów: w formie okładów na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody Wewnątrz zmięszana z wodą, przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnieniu.

Flaszka z dokładnym opisem 90 ct.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Comp. w BERGEN (w Norwegji). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. — Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

Składy we Lwowie: J. Beiser apt., Zygm. Rucker apt., St. Markiewicz; w Białej: Erich Keler apt. w Brodach; M. Kulak. W Buczaczu: R. Joel Rapp apt.; w Czerniowcach: J. Schnirch, C. Alth apt.; w Czortkowie: Ldg. Noss apt.; w Drohobyczu: T. Partykiewicz, apt.; w Górahomora: A. Botezat apt., w Husiatynie: W. Czerski apt.; w Jarosławiu: J. Rohm i L. Wisłocki apt.; w Kamionce Strum.: C. Piepes apt.; w Kołomyi: Jan Sidorowicz, E. Stenzel apt.; w Krakowie: W. Redyk apt.; K. Wiszniewski apt., w Mielnicy: Mich. Krokowski apt., w Nowym Sączu: W. Filipek, R. Jakubowski apt., w Nowym Targu: K. Laur, apt., w Podwołoczyskach: G. Morawetz; w Przemyślu: F. Nahlik, A. Mańkowski apt.; w Przeworsku: Fel. Świtalski, apt., w Rzeszowie: J. Schaitter & Comp. i J. A. Karpiński apt.; w Samborze: J. Aleksiewicz apt.; C. Maresch apt.; w Serecie: J. Dempniak, Fr. Beill, apt.; w Solka: Jędrzej Gaina; w Stanisławowie: Alb. Amirowicz apt.; A. Beill apt.; w Tarnopolu: B. Frantz, F. Jamrogiewicz, aptekarz; w Tarnowie: W. Müldner & Comp., Wierzyski, St. Pawłowski, apt., w Wadowicach: K. Fiderkiewicz. 1402

Galicyjskie PRZEDSIĘBIORSTWO ASFALTOWE i Fabryka ulepszonych tektur ogniotrwałych do krycia dachów

Szeligi-Łyszkiewicza,

Inżyniera we Lwowie, ulica Korytna l. 13. wprost kościoła św. Marcina.

Wykonywa wszelkie roboty asfaltowe w zakres przedsiębiorstwa wchodzące. Osusza asfaltem, jako jedynym środkiem zwanym dotąd w technice, najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach, asfaltuje **fundamenta domów dla zabezpieczenia murów od wilgoci.**

Fabryka poleca: 1886

Wysokie gatunki ulepszonych Tektur ogniotrwałych do krycia dachów, płyty izolacyjne (izolirplaty), Lak asfaltowy do konserwacji tektur, smołę destylowaną angielską **Terra-Cottę** z najpierwszych fabryk. Roboty asfaltowe i krycie dachów, wykonywa się przez majstrów specjalistów umyślnie z zagranicy sprowadzonych, udzielając długoletnią gwarancję **Metr □ pokrycia dach u tekturą wraz z pomalowaniem lakiem asfaltowym 50 centów.**

Zamówienia na roboty w Krakowie przyjmuje Józef Zapłatalski, Rynek główny.

Nowości na Jesień i Zimę

jako to:

Materje wełniane

i jedwabne na Suknie, Kostiumy, Płaszcze, Paletoty, Pokrycia na futra, Rotondy i t. p.

poleca w największym wyborze:

MAGAZYN SCHAYERÓW

WE LWOWIE

ulica Karola Ludwika 3.

1386

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).